KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII | SOSNOWIEC, CZWARTEK 5 LUTEGO 1931 R. | Nr. 28.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

O polityce zagranicznej
przemówienie min. Zaleskiego.

WARSZAWA, 4-2. Komisja spraw zagranicznych Senatu zebrała się dzisiaj w licznym komplecie.

Na posiedzenie przybył p. min. Zaleski w otoczeniu wyższych urzędników Min. spraw zagranicznych.

Przewodniczący udzielił głosu p. min. Zaleskiemu, który wygłosił półtoragodzinne przemówienie na temat przebiegu ostatniej sesji Rady Ligi Narodów.

P. minister zaznaczył, że większość faktów w zakresie polityki zagranicznej wiąże się z sesją Rady Ligi oraz pierwszem posiedzeniem komisji studjów unji europejskiej. Ma tutaj na myśli p. minister znany projekt Brianda co do utworzenia Paneuropy. Rzecz tę omawia p. minister bardzo szczegółowo.

Zawiadamia następnie komisję o odnowieniu traktatu przymierza Polski z Rumunją, co nastąpiło w Genewie, w wigilję zebrania komisji europejskiej. Rezultatem krótkiej rozmowy p. ministra z przedstawicielem Rumunji w Genewie było podpisanie bez zmian dotychczasowego traktatu z tą jedynie różnicą, iż opuszczono w nowym tekście klauzulę, zapowiadającą zawarcie traktatu arbitrażowego, albowiem klauzula ta została już wykonaną.

Omawia następnie p. minister obszernie stosunki polsko-litewskie, niemożność dojścia do porozumienia z Litwą, co zostało zakończone przekazaniem całej sprawy Trybunałowi Haskiemu.

Wreszcie przechodzi p. min. Zaleski do omówienia sprawy not rządu niemieckiego, złożonych w Radzie Ligi w kwestji wyborów na Śląsku, w Poznaniu i na Pomorzu. Podkreśla p. minister, iż prasa niemiecka rozpoczęła gwałtowną i kłamliwą kampanję przeciw Polsce. Zaciekłość prasy niemieckiej doprowadziła do wzburzenia opinji publicznej w Niemczech, czego wynikiem były wspomniane noty.

Rezultatem rozpraw Rady nad notami niemieckiemi jest raport, wydany w atmosferze bezstronności, pomimo silnej antypolskiej agitacji.

Jaworowski contra Moraczewski
na tle rozłamu w BBS.

WARSZAWA, 4-2. (Tel. wł.) Walka wewnętrzna w BBS już się nietylko uzewnętrzniła w oświadczeniach i odezwach oficjalnych, lecz i w prasie. W środę ukazał się numer „Hasła", dwutygodnika BBS odciela Jaworowskiego. Pierwotnie grupa ta chciała wydawać „Walkę klas", lecz komisarjat Rządu nie zatwierdził tego tytułu. Poprzestano tedy na „Haśle".

Dwutygodnik ten wystąpił otwarcie przeciw Moraczewskiemu i jego grupie faszystowskiej, zwalczającej partyjnictwo w związkach zawodowych, faktycznie zaś prowadzącej walkę przeciwko tym związkom.

Pożyczka francuska
na magistralę węglową.

PARYŻ, 4-2. Na giełdzie paryskiej rozeszły się w formie zupełnie pewnej wiadomości o zakończeniu rokowań francuskiej grupy Schneider i Banque du Pays du Nord z władzami polskiemi o pożyczkę w wysokości 1 miljarda franków.

Jest rzeczą zupełnie pewną, że porozumienie co do pożyczki zostało zawarte i że sprawa wydzierżawienia magistrali węglowej, łączącej G. Śląsk z Gdynią, została załatwiona.

Hurtowa cena zapałek

WARSZAWA, 4-2. (Tel. wł.) Z dniem 1 lutego hurtowa cena zapałek wynosi franco stacja odbiorcza 421 zł. za skrzynię o zawartości 5 tysięcy pudełek przy jednorazowym odbiorze 100 skrzyń, a 436 zł. za skrzynię przy jednorazowym odbiorze poniżej 100 skrzyń.

349 członków PPS-lewicy
aresztowanych na zjeździe w Łodzi.

ŁÓDŹ, 4-2. W ciągu dwu ubiegłych świąt odbywał się zjazd PPS-lewicy przy ul. Tuszyńskiego. W zjeździe wzięło udział 349 osób, wśród których znajdowali się również Ukraińcy, Białorusini i Niemcy.

W drugim dniu zjazdu uchwalono cały szereg wniosków antypaństwowych i antyrządowych. Około godz. 2 popoł. policja wkroczyła na salę obrad i dokonała aresztowania. Aresztowano wszystkich uczestników zjazdu w liczbie 349 osób, wśród których znajdowało się również dwu emisarjuszy bolszewickich. W czasie rewizji ujawniono szereg niezwykle kompromitujących i obciążających materjałów, które dowodzą, że zjazd PPS-lewicy w Łodzi nosił charakter zdrady stanu.

ŁÓDŹ, 4-2. W dniu wczorajszym zakończone zostało pierwiastkowe śledztwo w sprawie aresztowania 349 uczestników zjazdu PPS-lewicy w Łodzi.

Wszystkich aresztowanych przekazano obecnie władzom sądowo-śledczym, które jako środek zapobiegawczy w stosunku do wszystkich zastosowały bezwzględny areszt.

Wobec braku miejsca w więzieniu przy ul. Gdańskiej, gdzie umieszczani są więźniowie polityczni, prokuratoura zarządziła przewiezienie wszystkich zasądzonych już więźniów kryminalnych do Sieradza, aby zrobić miejsce dla aresztowanych członków PPS-lewicy.

Oszust w roli lekarza
grasował w Nowej Słupi.

KIELCE, 4-2. Miasteczko Nowa Słupia przeżywało ostatnio wielką sensację, której bohaterem był „pan doktór Dorszter z Warszawy". Pewnego dnia przybył do Słupi nowy doktór i postanowił osiedlić się tam na stałe. Przyjazd znakomitego lekarza" przyjęto z wielką radością. P. dr. Dorszter złożył szereg wizyt u miejscowych dygnitarzy, zyskał sobie ogólną sympatję wielkoświatowemi manjerami i — rozpoczął praktykę.

Już w pierwszych dniach w poczekalni doktora panował wielki tłok. Wszyscy niemal mieszkańcy Słupi przypomnieli sobieo jakiejś chorobie, pragnąc wykorzystać także świetną okazję pobytu świetnego lekarza.

Doktór garściami zbierał pieniądze, jednocześnie zakupując w mieście palto zimowe, buty, ubrania i szereg innych sprawunków, wszystko — na kredyt.

Sielanka ta ciągnęła się już dłuższy czas, gdy pewnego dnia jedna z pacjentek spostrzegła, że na receptach wypisywanych przez p. dra Dorsztera wydrukowane jest w nagłówku nazwisko... dra Sznolagi. Nagłówek ten Dorszter zawsze oddzierał skrupulatnie przed wręczeniem pacjentowi recepty. Zaintrygowane tym faktem władze miejscowe zwróciły się do p. doktora z uprzejmą prośbą o okazanie dyplomu lekarskiego, no i dowodu osobistego.

Pan doktór „łaskawie przychylił się" do przedstawionej mu „prośby" i zaprosił do siebie na następny dzień przedstawicieli władz. Gdy ci zgłosili się nazajutrz — po „doktorze" nie było już śladu. Poprzedniego dnia wieczorem spakował swe manatki (wraz ze świeżo zakupionemi) i mówiąc poprostu — zwiał. Za oszustem rozpisano listy gończe.

Skutki niebywałej klęski żywiołowej
na wyspie Nowej Zelandji.

LONDYN, 4-2. — Według doniesień z Wellington, nie udało się dotychczas ustalić jeszcze liczby ofiar katastrofy trzęsienia ziemi na północnej wyspie Nowej Zelandji.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów zawalonych domów w samem Napier około 330 zwłok, które zdołano rozpoznać. Nie ulega wątpliwości, że liczba ta znacznie się powiększy. Liczba rannych wynosi ponad tysiąc.

Ze zwalisk dochodzą jęki rannych, a niejednokrotnie krzyki ludzi żywych i zdrowych, uwięzionych przez bloki kamienia.

Szczegółowe sprawozdania mówią o zburzeniu pięknych gmachów kilku domów towarowych, seminarjum Teaute dla dzieci Maorów, kościoła św. Pawła, a zawaleniu się szkoły technicznej, przyczem zginęło wielu uczniów. Cały pozostał jedynie historyczny kościół drewniany.

Fort Napieru Ahuriri został zniszczony całkowicie przez pożar zbiorników z naftą. Wspaniała Marine-Promenade zasłana jest kupą gruzów, pod którą znajduje się kilkanaście samochodów wraz z pasażerami. Miasto Hastings tworzy jeden stos gruzów i zgliszcz.

Basen „Iron Pot" w porcie Napier gdzie znajdowało się wiele parowców i łodzi rybackich, wysechł. Na dnie pozostały głębokie szczeliny.

Drogi wiodące do Napier i Hastings są nie do użycia z powodu szczelin i znacznego obniżenia się terenu.

Okolice przedstawiają straszny widok. Tysiące ogarniętych paniką ludzi wędrują na południe, porzucając swe zburzone domy. Gdzieindziej na gruzach widać ludzi beznadziejnie usuwających odłamy kamieni, by szukać zwłok swych bliskich. Z Wellingtonu zdążają pociągi z prowiantem i lekarstwami oraz wojskiem.

Na giełdzie londyńskiej nastąpił wczoraj gwałtowny spadek pożyczek miasta Napier oraz innych miast nowozelandzkich. W kołach finansowych panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż w związku z trzęsieniem zakłady ubezpieczeniowe w Londynie, w których są reasekurowane nieruchomości na Nowej Zelandji, będą musiały wypłacić wielkie sumy.

LONDYN, 4-2. Według wiadomości nadeszłych do Wellington, liczba ofiar wydobytych z pod gruzów w Napier sięga 330 zabitych. Cyfra ta nie jest jeszcze ostateczna.

Znowu zwycięstwo Polski
NA ZAWODACH HOKEJOWYCH.

KRYNICA, 4-2. (Tel. wł.) **W środę Polska w rozgrywce ze Szwecją odniosła niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo 2:0. Spotkanie to było jednem z najpiękniejszych. Dzięki zwycięstwu nad Szwecją Polska uzyskała pierwsze miejsce obok Kanady w rozgrywkach o mistrzostwo świata.**

Zamówienia sowieckie
W POLSKIEM HUTNICTWIE.

WARSZAWA, 4-2. (Tel. wł.) Między polskiemi organizacjami przemysłu hutniczego, a instytucjami gospodarczemi rządu sowieckiego toczą się pertraktacje o dostawę transportu wyrobów hutniczych dla przemysłu rosyjskiego.

Warunki kredytowe podobne będą do warunków, jakie były udzielone w roku ubiegłym. Będzie to kredyt na 18-miesięczne weksle, dyskontowane w Banku Gospodarstwa Krajowego, a następnie przyjęte przez Bank Polski.

Przemycanie poborowych.

BYDGOSZCZ, 4-2. Policja w Bolesławcu na granicy polsko-niemieckiej wpadła na trop szeroko rozgałęzionej szajki, trudniącej się przemycaniem poborowych z Polski do Niemiec. Na czele tej szajki stali Jan Majchrzak i Antonina Gruszka, mieszkańcy wsi Chotynin. Pobierali oni od przemycanej osoby 60 złotych.

Zamach dynamitowy

LONDYN, 4-2. Jak donoszą z Honduras, podczas uroczystości poświęcenia nowej drogi z Tegucicalpa do Dalni dokonano zamachu na prezydenta republiki. Dynamitowa maszyna piekielna wybuchła jednakże w pewnej odległości od prezydenta z opóźnieniem pięciominutowem, kiedy uroczystość została zakończona ... osób z publiczności zostało zabitych, 17 ciężko rannych.

PRZEGLĄD PRASY.

O program pomorski

W „Słowie Pomorskiem" p. St. Sacha omawia trudne położenie życia gospodarczego na Pomorzu i zwracając uwagę, że dla eksponowanego terytorjum pomorskiego potrzebna jest efektywna pomoc — pisze:

„rządy Rzeczy i Prus stworzyły t. zw. „Ostprogramm", wyrażający się w ogromnej sumie jednego miljarda marek niemieckich, a przeznaczony na wzmocnienie wschodnich ziem pruskich. Program ten jest już wykonywany.

Co mu przeciwstawiono ze strony polskiej? — Rozdano małą cząstkę kredytów, udzielonych pod ciężkiemi warunkami. „Program pomorski" poza te kredyty nie wykroczył. Zagadnienie obciążeń podatkowych pozostało nietknięte: system podatkowy jest taki, jak był dawniej.

Jeżeli wogóle można mówić o jakimś „programie pomorskim", to jest on może przeprowadzany w dziedzinie polityki partyjnej. Natomiast na polu gospodarczem nie zrobiono nic, albo prawie nic.

Słuszna refleksja! Jeśli gdzie trzeba efektywnej pomocy, to na odcinkach Pomorza i Śląska potrzebne one są najbardziej.

Marchlewski w Belwederze.

Do najmniej wybrednych ustępów oświadczenia p. prezesa Rady ministrów Sławka w Sejmie w nocy z 26 na 27 stycznia b. r., należało zdanie:

— ...jak wierzyli w istnienie telefonu podziemnego między Belwederem a naczelnem dowództwem wojsk bolszewickich...

Sięganie do takiego poziomu ocenia się samo przez się. Ale wzmianka ta dała sposobność „Gazecie Polskiej" (nr. 33 z 3 b. m.) do ogłoszenia wywodów jakiegoś p. Quis'a, w których znajdują się następujące nieoczekiwane wynurzenia:

— Opowiadano mi, że nieżyjący już dzisiaj poseł Skarbek, jeden z najzaciętszych i najbezwzględniejszych antagonistów naczelnika państwa, zapytał podczas posiedzenia Rady obrony państwa: — Co robił Marchlewski na wizycie w Belwederze? — Palił papierosy i pił herbatę — miał mu odburknąć lekceważąco Józef Piłsudski.

Sprawa dotyczyła wizyty, jaką złożył B. Marchlewski naczelnikowi państwa w przejeździe z Berlina do Moskwy na początku roku 1919, gdy Polska nie była w stanie wojny z Rosją sowiecką.

Marchlewski znał Józefa Piłsudskiego z organizacji P. P. S., w której ongi wybitną odegrał rolę, jako jedyny bodaj przedstawiciel tej partji w zaborze pruskim. Wojna została Marchlewskiego w Rosji, jako poddany pruski był jeńcem cywilnym. Po przewrocie bolszewickim przystał do bolszewików w roku 1920 na tyłach armji bolszewickiej wraz z Feliksem Dzierżyńskim i Feliksem Konem jechał do Warszawy, by utworzyć tu rząd robotniczo-włościański. Dojechał aż do Wyszkowa, skąd musiał zawracać.

W roku 1919, gdy rząd bolszewicki dbał usilnie o poprawność stosunków z Polską, Marchlewski nie marzył, oczywiście, że kiedyś sięgać będzie po władzę nad Polską, w oparciu o bagnety moskiewskie.

W każdym razie jego wizyta w Belwederze była źródłem ohydnej plotki, która kursowała wśród endecji.

Któż nie pamięta, jak w obozie piłsudczyków łatami całemi twierdzono, że nieprawdą jest, jakoby Marchlewski wogóle był w Belwederze, oraz jak napadano wielokrotnie przedewszystkiem na A. Nowaczyńskiego, który napisał, że były te odwiedziny? Obecnie trudniej przeczyć, bo Marchlewski mówi o tem w swych pamiętnikach. Ale doczekaliśmy się wreszcie, dnia 3 lutego 1931 r., przyznania, że Marchlewski był w Belwederze, a zarzuty nieprawdy, hojnie szafowane, okazały się właśnie nieprawdą.

O zniesienie autonomji uniwersytetów.

Prof. Peretiatkiewicz występuje w „Dzienniku Poznańskim" z artykułem poświęconym protestom profesorów przeciw „Brześciowi". Jest oburzony na dwóch kolegów, który w imię moralności publicznej protestowali. A kończy swoje uwagi w następujący sposób:

Należy pamiętać, że „autonomja" uniwersytetów nie da się w żaden sposób pogodzić z „polityką" uniwersytetów. Autonomja przysługuje uniwersytetom w celu pracy naukowej i niezależności naukowej, nie zaś w celu nieodpowiedzialności politycznej. I żaden rząd nie zgodzi się na to, ażeby autonomja uniwersytetów była wykorzystywana dla jakiejkolwiek akcji politycznej przeciw rządowi. Mussolini skasował autonomję uniwersytetów, skoro tylko zauważył, że niektóre uniwersytety uprawiają cichą akcję przeciw niemu. W Hiszpanji także autonomja uniwersytetów została, faktycznie bardzo ograniczona. Na terenie polskim również, o ile nam wiadomo, koła rządowe zamierzają zająć się tą sprawą.

A jednak wszyscy profesorowie wiedzą, jak wielkie znaczenie dla swobodnego rozwoju nauki ma autonomja uniwersytetów. To też ci, którzy wprowadzają politykę także do uniwersytetów, albo nie wiedzą, co czynią, albo nie umieją odróżnić wartości trwałych od wartości przejściowych i konjunkturalnych. Zarówno profesorowie, jak studenci, powinni zostawiać politykę pod bramami uniwersytetów.

Jednem słowem, grozi prof. Peratiatkiewicz uniwersytetom odebraniem autonomji, jeśli się będą zajmowały „polityką"... Pomijamy „meritum" rzeczy (sprawę brzeską). Ale zwrócić chcemy uwagę na uderzającą wprost nielojalność i niekoleżeńskość prof. Peratiatkiewicza, gdy delikatnie usprawiedliwia zamierzone podobno przez Rząd odebranie autonomji uniwersytetom.

Krwawa niedziela 14 września ub. r.

tematem rozprawy w warszawskim Sądzie okręgowym.

WARSZAWA, 4.2. — Weszliśmy w okres wielkich procesów politycznych. Przerwę w procesie Jagodzińskiego i Purzyckiego wypełni w warszawskim Sądzie okręgowym proces organizatorów wiecu Centrolewu i zajść z dnia 14 września, który trwać będzie prawdopodobnie od 6 do 8 dni.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 10.

Przewodniczący tak samo jak w procesie Jagodzińskiego wiceprezes Neuman, asesorowie są sędziowie Hermanowski i Ryhaczewski. Oskarża wiceprokurator Kawczak.

9 OSKARŻONYCH.

Na ławie oskarżonych zasiadło dziewięć osób. Są to: b. poseł z P.P.S., Józef Dzięgielewski (oskarżony także o współudział w organizowaniu zamachu na marsz. Piłsudskiego), b. poseł Edmund Chodyński, redaktor socjalistycznego tygodnika „Pobudka" — Marjan Synowiecki, znana działaczka społeczna dr. Justyna Budzińska-Tylicka, Zygmunt Szulman (brat bojowca z 1905 r., który rzucał bomby na dygnitarzy moskiewskich), Józef Kusiak, sekretarz związków zawodowych P.P.S., Władysław Rogulski, Jan Byliński i Antoni Ruszkiewicz.

4 GRUPY OSKARŻENI.

Akt oskarżenia dzieli oskarżonych na 4 grupy:

Dzięgielski, Chodyński i Synowiecki, którzy odpowiadają z aresztu, oskarżeni są o to, że dnia 30.9 1930 r. w Warszawie brali udział w organizowaniu i urządzaniu zbiegowiska, które, działając wspólnemi siłami uczestników przy użyciu broni palnej i materjałów wybuchowych dopuściło się przemocą przeciwdziałania odżaleniu policji, przyczem udział Dzięgielewskiego ujawnił się w kierowaniu uzbrojoną bojówką P.P.S. i C.K.W., wydawaniu jej instrukcyj o zachowaniu się w czasie starć ulicznych z policją i spowodowaniu wystąpienia tejże bojówki w czasie manifestacji w Alejach Ujazdowskich w dniu 14.9 1930 r., a polegającego na strzelaniu do policji przez bojowców z rewolwerów i w rzucaniu w nią granatem podczas rozpraszania niedozwolonej manifestacji.

W drugiej grupie oskarżenia Chodyński i Synowiecki oskarżeni są o wydawanie broni palnej w lokalu P.P.S. przy ul. Wareckiej.

Dr. Budzińska-Tylicka, Szulman, Kusiak, Rogulski, Byliński i Ruszkiewicz — oskarżeni są o udział w zbiegowisku powyższem, przyczem udział Budzińskiej-Tylickiej w tem zbiegowisku przejawił się przez to, że podżegała uczestników tego zbiegowiska do stawiania oporu policji i formowania niedozwolony pochód, ustawiając uczestników w szeregi, zaś Szulman w tem, że podżegał uczestników do dalszego dokonywania aktów przemocy na funkcjonarjuszach policji państwowej, przez wznoszenie podburzających okrzyków: „Nie dać się policji, bronić się!".

Wreszcie Kusiak, Rogulski, Byliński i Ruszkiewicz oskarżeni są o strzelanie z rewolwerów do policji rozpraszającej tłum.

UZASADNIENIE AKTU OSKARŻENIA.

Uzasadnienie aktu oskarżenia zaczyna się od stwierdzenia, że już w maju i czerwcu r. b. dało się zauważyć czynne przygotowanie P. P. S. do akcji walki czynnej z Rządem. Uzasadnienie widzi to przygotowanie, m. in. w kongresie krakowskim i przytacza nawet rezolucje zjazdu Centrolewu w Krakowie.

Po kongresie krakowskim, liczni mówcy P.P.S. m. in. Budzińska-Tylicka na zebraniach dzielnic podkreślali, że „Kraków się nie udał, a dniem ostatecznej rozprawy z Rządem będzie 14 września". Mówcy P.P.S. twierdzili, że „marszałek Piłsudski w dniu 14 września zlęknie się rozlewu krwi i ustąpi. Zapewniano słuchaczy na wiecach, że masy chłopskie przybędą do Warszawy, by dopomóc w walce proletarjatowi miejskiemu.

Na zebraniach milicjantów partyjnych mówiono głośno o zamachu na Rząd i podburzano do zdobycia władzy „w taki sposób jak to uczynił marszałek Piłsudski".

Mówiąc o przygotowaniach milicji P.P.S. opis aktu oskarżenia przytacza wykład posła Pużaka w lokalu C.K.W. P.P.S. w Warszawie w r. 1929, o walce ulicznej. Poseł Pużak uczył tam, jak należy używać rewolwerów w czasie walk ulicznych i jak ustawiać barykady. Milicji wydawali rozkazy Chodyński i Dzięgielewski.

Na kursie instruktorskim dla milicji wykładano również terenoznawstwo.

ZEZNANIA ŚWIADKA ŻRÓBIKA.

Akt oskarżenia powołuje się ponadto na zeznanie Żróbika byłego członka P.P.S., który miał oprowadzić, że w listopadzie 1929 r. był członkiem okr. komendy milicji i że wówczas prowadzono kurs dla komendantów milicji. Kurs przerwano, bo zdemaskowano wywiadowcę Tulona na kursie (zdemaskował Żróbika i za to Tulon podobno usiłował go na ul. Wareckiej zabić, co mu poprzednio wielokrotnie obiecywał. Organizacją kursów dla milicji zajmowali się Chodyński i Dzięgielewski, wykładał poseł Pużak. Zorganizowano kurs instruktorski w Zawodziu pod Częstochową, gdzie zjeżdżano się z całej Polski. Członkowie kursu podawali się za „Turowców". Na kursie częstochowskim wykładali kpt. Kazimierz Szemplinski, por. Chmielnik, sierż. 27 p. p. Kudła i Dedenko z Częstochowy. Kpt. Szemplinski w śledztwie stwierdził, że został odkomenderowany na kurs przez władze wojskowe i nie wiedział, że są to milicjanci P.P.S. Program kursu opisał zgodnie z zeznaniami świadków oskarżenia. Sierż. Kudło wiedział, że na kursie są pepesowcy. Śpiewali często „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówkę". W rozmowach kursiści chwalili się, że są uzbrojeni w rewolwery. Kurs był prowadzony pod płaszczykiem przysposobienia wojskowego. Kudło słyszał nieraz epitety pod adresem Piłsudskiego.

Według zeznań Żróbika na terenie Warszawy w 14 dzielnicach miasta, było zarejestrowanych około 500 milicjantów, a w samem Zagłębiu — 700 milicjantów. Ile miały inne okręgi — nie wiedział. Milicje poszczególnych dzielnic były uzależnione od miejscowych okręgowych komitetów robotniczych i od generalnego sekretarza P.P.S., posła Pużaka. W Warszawie do okr. komendy milicji, należeli b. poseł Dzięgielewski, b. poseł Chodyński, poseł Arciszewski i Edward Zawadzki.

Cała milicja porządkowa dzieliła się na dwie grupy, A i B. B., — była grupą rezerwową, występującą w chwilach, gdy było mało grupy A, — czyli grupy czynnej. Akt oskarżenia powołuje się także na zeznania Purzyckiego.

Chodyński i Dzięgielewski zgóry opracowali plan walki z policją w Alejach Ujazdowskich.

W Częstochowie P.P.S. miała również swoją milicję uzbrojoną i stale zwiększającą się.

14 WRZEŚNIA.

Broń rozdawano w przededniu 14 września w lokalu tygodnika „Pobudka" na ul. Wareckiej. Żróbik utrzymywał, że widział kiedyś na stole Synowieckiego w „Pobudce" wykaz numerów 19 rewolwerów. Akt oskarżenia powołuje się także na oławionego Purzyckiego, który utrzymywał, że niedługo przed 14 września, był wciągnięty do milicji P.P.S., a przed dniem 14 września przybył do lokalu „Robotnika" gdzie spotkał się z Chróścińskim. Chróściński otrzymał od red. Synowieckiego 2 rewolwery, przyczem Chodyński notował sobie coś na kartce. Chróściński udał się z nim do lokalu Trochimowicza, wręczył jeden rewolwer Purzyckiemu, a drugi — Trochimowiczowi. W kilka dni po krwawych wypadkach, Dzięgielewski wypytywał w lokalu „Robotnika" Purzyckiego, Ruszkiewicza i innych członków P.P.S., co który robił w Alejach. Ruszkiewicz miał chwalić się, że strzelał do policji. Dzięgielewski odpowiedział wówczas: „to dobrze"! Rewolwery Purzycki oddał Dzięgielewskiemu.

OPIS ZAJŚĆ.

Dalej akt oskarżenia zawiera opis zajścia w Alejach Ujazdowskich, według zeznań świadków oskarżenia. Wynika z tego że rezerwa policji na wiadomość o wyjściu pochodu z Doliny Szwajcarskiej udała się w Aleje Ujazdowskie i wzywała nadchodzący tłum do rozejścia się. W odpowiedzi z tłumu posypały się okrzyki: „precz z Rządem", poczem padły pojedyncze strzały. Wówczas konna policja zaatakowała pochód, a jednocześnie piesza policja zaatakowała i ruszyła naprzód w hełmach i z bagnetami. Komisarz Kones „słyszał" nawet padającą bombę, wobec tego zakomenderował: „padnij". Gdy po detonacji podniesiono się, słyszał oddalające się strzały, jakby karabinu maszynowego (?!).

Przy rozpraszaniu pochodu zatrzymano 200 osób. Wśród ofiar były 2 osoby zabite Witold Suchocki i Stanisław Skowroński. Rannych z pośród uczestników pochodu i przechodniów naliczono 12 osób, z czego pięciu policjantów.

CO MÓWIĄ OSKARŻENI?

Osk. Dzięgielewski, nie przyznając się do zarzucanego mu przestępstwa, stwierdza, że do partji P.P.S. należy od lat 14. Od 1 i pół roku jest komendantem milicji tej partji w Warszawie, Chodyński był jego zastępcą. W dniu 14.9. nie były przewidziane żadne pochody uliczne i milicja miała wydane zarządzenia tylko w zakresie pełnienia służby porządkowej podczas wiecu w Dolinie. Żadnych instrukcyj bojowych oraz dotyczących uzbrojenia milicji w broń palną — nigdy nie wydawał.

Uważa, że oskarżenie go przez świadka Purzyckiego jest prowokacją.

Chodyński również do zarzucanego mu przestępstwa nie przyznaje się. Należał do P.P.S. do 1921 r. W dniu 13.9 w lokalu PPS. wydawał tylko opaski czerwone dla milicjanów. Broni jednak żadnej nie wydawał.

Osk. Synowiecki do zarzucanego mu przestępstwa nie przyznaje się. Należał i należy do P.P.S. C.K.W. od 1924 roku. Był tylko na wiecu, w pochodzie udziału nie brał.

Oskarżona Budzińska-Tylicka do zarzucanego jej przestępstwa się nie przyznaje, wyjaśniając, iż do P.P.S. należy od lat 7. O tem, że pochód jest zabroniony, nie wiedziała, skoro więc kobiety zwróciły się do niej z prośbą, ażeby uformować pochód, zaczęła go formować: nie słyszała bynajmniej, aby ktokolwiek z policji wzywał do rozejścia się. Szarża nastąpiła całkiem nieoczekiwanie.

Osk. Szulman, który należy do P.P.S. od 1920 r., zaprzecza, aby się znajdował w dniu 14.9 w Alejach na demonstracji, gdyż usłyszawszy strzały, zawrócił od placu Trzech Krzyży, dokąd przybył w towarzystwie Krauzego i Brzozowskiego.

Również i pozostali oskarżeni do zarzucanego im przestępstwa nie przyznają się, do policji nie strzelali, rewolwery mieli przy sobie — bo na to mają pozwolenie.

POCZĄTEK ROZPRAWY.

O godz. 10 m. 30 wprowadzono podsądnych, którzy odpowiadają z aresztu. Obrońcy zajęli miejsca na ławie. Są to adwokaci: Berenson, Rundo, Benkiel, Rudziński, Graliński, Topnicki, Gacki, Honigwill, Jarosz i Dąbrowski.

Z liczby 100 świadków, wezwanych na rozprawę, nie stawiło się 15 osób, w tem osławiony Purzycki.

WNIOSEK O ODROCZENIE ROZPRAWY.

Na wstępie adw. Rundo zgłosił wniosek, o odroczenie rozprawy bowiem zeznania Purzyckiego mają najistotniejsze znaczenie dla procesu.

Prok. Kawczak w replice wyraża nadzieję, że nie będą zachodziły takie przeszkody, iżby Purzycki nie mógł zjawić się w sądzie.

ŚWIADKOWIE.

Następnie przystąpiono do badania świadków. Św. komisarz Kanarek uznał, że strzelano do policji w czasie szarży.

Św. poseł Arciszewski zaprzecza, aby P.P.S. brała udział w organizowaniu pochodu. Świadek po wiecu w Dolinie Szwajcarskiej polecił wycofanie milicji.

Św. St. Gomuliński, sierżant w. p., przypadkowo przechodzący Al. Ujazdowskiemi, zeznaje, że pochód robił wrażenie zorganizowanej akcji. Św. widział 5 — 6 mężczyzn uzbrojonych w rewolwery. Z pośród nich poznaje oskarżonego Kusiaka.

We czwartek dalszy ciąg zeznań świadków.

LUD I NARÓD.

W sprawie, która w ostatnich tygodniach żywo zajmuje elitę naszego społeczeństwa, wywołując ostre protesty i spory — ze strony zainteresowanej padły słowa: Jest to sprawa rozdmuchana przez inteligencję, szerokie zaś masy ludowe nie interesują się nią wcale; inni dodawali, że owe masy najprawdopodobniej wcale nie solidaryzują się ze stanowiskiem inteligencji. A więc w kwestji, która stała się w Polsce zagadnieniem moralnem, powołano się na lud polski i zadowolono się domniemanem rozgrzeszeniem przez ten lud udzielonem.

Zapewne, że masy ludowe, chłopskie czy robotnicze, głosu w owej smutnej sprawie nie zabierały, że dotychczas mamy do czynienia ze sporem w łonie inteligencji polskiej i że spór ten dokonał nowego podziału szczytów społeczeństwa, niezależnie od zasadniczego podziału na obozy. Są ludzie, którym Brześć przypadł do smaku — chociaż widzą dokoła siebie fale oburzenia. Ale jakże stąd daleko do mniemania, iż potępione przez czołową inteligencję polską metody mogą być po myśli naszych mas ludowych, o ile wyłączymy z nich czynniki rozkładowe, niewątpliwie istniejące.

Ludzie, stykający się z naszym chłopem, rzetelnie pracującym na swym zagonie i ponad wszelką wątpliwość posiadającym swą własną, prastarą kulturę chłopską, lub z robotnikiem, dumnym ze swej roli w społeczeństwie — wiedzą, że w środowiskach tych istnieje poczucie ładu społecznego i prawnego i pojęcie o bezwzględnej sprawiedliwości. Ręka karząca może być bardzo surowa, chłop nasz zresztą surowość szanuje, ale domaga się zawsze, by się wszystko działo „sprawiedliwie". Robotnik zaś nagół bardziej oświecony orjentuje się w sytuacji szybciej i łatwiej, ma wymagania wyższe, często bywa bałamucony przez niesumiennych przewódców swych i agitatorów — ale również ma żywe poczucie prawa i sprawiedliwości. O ludziach z jego własnej sfery, pozostających w zatargu z prawem i władzą, opierającą się w czynnościach swych na prawie — wyraża się z pogardą, nawet wówczas, gdy ich się z różnych względów lękać musi.

I chłop polski i robotnik wzięci jako zbiorowość, są ostrożni i przezorni i niezbyt spieszą się z wyrażaniem swego sądu o ludziach i rzeczach, zwłaszcza jeśli nikt się ich wyraźnie o to nie pyta.

Takim jest lud polski, nasze masy, które z rokiem każdym stają się dojrzalsze i mędrsze i czują się we własnem sumieniu coraz bardziej gospodarzami kraju.

Sądzimy, że dziś przeciwstawianie inteligencji polskiej ludowi polskiemu z tego lub innego powodu zainicjowane, jest rzeczą bardzo nierozważną i niebezpieczną. Przedewszystkiem bowiem, nasza inteligencja już w znacznym stopniu wywodzi się z ludu, więc nie jest oderwana od mas, przeciwnie tysiącznemi węzłami z niemi się łączy; po drugie hasła przeciwstawiające inteligencję ludowi, łatwo podobać się mogą nie ludowi rolniczemu czy robotniczemu, tym szanownym warstwom narodu, ale tłumowi, który nie jest ani inteligencją, ani ludem.

Widzieliśmy straszliwy przykład rosyjski. W Rosji systematycznie nastrajano masy ludowe przeciw inteligencji. Masy te milczały, ale nie zaspał gruszek w popiele tłum i gdy nadarzyła się sposobność, pogrzebał w rumowisku dotychczasowy państwowości i ładu społecznego i inteligencji i tych, którzy przeciw niej występowali. Przykład budzący grozę.

W Polsce, Bogu dzięki, niemasz takiej przepaści pomiędzy ludem a wyższemi warstwami, jaka istniała w Rosji. Jesteśmy narodem bardziej skonsolidowanym wewnętrznie i powinniśmy wszystko co możliwe czynić, szczególnie w dziedzinie oświaty — by nasze masy podnosić do coraz wyższego poziomu kulturalnego i wpajać w nie poczucie jednolitości narodu.

Dlatego też wszelkie wygrywanie ludu przeciw inteligencji i warstwom wyższym, ktokolwiek bądź to czynił, rozwydrzone partje czy niesumienna publicystyka, lub inne jakie czynniki — zasługują tylko na stanowczy osąd, jako szkodnictwo narodowe i państwowe. L. R.

Zakony rycerskie w Polsce,

które wznowiły swą działalnośś.

Po odrodzeniu państwowości polskiej powróciły do życia oprócz zakonów kościelnych również dawne zakony rycerskie, mające za sobą wielowiekową tradycję. Jednym z tych zakonów jest Zakon Maltański, założony w XI wieku dla prowadzenia walki o Ziemię Świętą i humanitarnej działalności szpitalniczej. Polscy kawalerowie Zakonu Maltańskiego stworzyli odrębne stowarzyszenie polskie tego Zakonu. Do Polski instytucja Zakonu Maltańskiego przedostała się w XVII wieku; istniały wtedy na ziemiach polskich dwa przeoraty maltańskie, poznański i stwołowicki.

Zakon Maltański posiada w szeregu stolic (Paryż, Wiedeń, Budapeszt) własnych posłów i ministrów pełnomocnych. W czasie wojny światowej około 400.000 żołnierzy korzystało ze szpitali i sanitarnej opieki Zakonu Maltańskiego.

Drugim zakonem rycerskim, mającym w Polsce jeszcze starsze tradycje od Zakonu Maltańskiego jest Zakon Rycerski Świętego Grobu. Założony został również w celach walki z Turkami i prowadzenia działalności dobroczynnej. W XIII wieku Zakon Św. Grobu otrzymał od Jaxy hr. na Miechowie bogatą darowiznę w postaci obszernych włości miechowskich. Obecnie specjalnie ad hoc powołana komisja, podjęła pracę w celu stworzenia polskiej prowincji tego Zakonu. Protektorat nad tą działalnością przyjęli kardynałowie Hlond i Kakowski. Zakon Św. Grobu pozostaje obecnie pod bezpośrednim protektoratem stolicy apostolskiej a wielkim mistrzem Zakonu jest patrjarcha jerozolimski, Msgr. Barlasina. Zakon Św. Grobu postawił sobie m. in. za zadanie szerzenie katolicyzmu na Wschodzie, oraz zakładania placówek dobroczynnych.

Antypolska działalność

hakatystycznego kościoła ewangelickiego na G. Śląsku.

Niemcy wytoczyli na terenie międzynarodowym wielką skargę na rzekome ich upośledzenie w województwie Śląskiem. Równocześnie tam jednak, gdzie mogą, gnębią na każdym kroku ludność polską. Dzieje się to nietylko na Śląsku niemieckim, gdzie ludność polska pozbawiona jest wszelkich warunków rozwoju. Dzieje się to również, niestety, w państwie polskiem w tych dziedzinach, gdzie Niemcy mają zagwarantowaną przewagę. W pierwszym rzędzie odnosi się to do stosunków w kościele ewangelickim na Górny Śląsku. W sposób zupełnie bezwzględny tępi się tam polskość, odmawiając ewangelikom - Polakom wszelkich praw. Kilka cyfr najlepiej zilustruje te haniebne stosunki, wobec których dotąd stoimy zupełnie bezradni.

Na polskim Górnym Śląsku mieszka **30.000 ewangelików**, których w swej propagandzie zagranicznej Niemcy zaliczają do swej mniejszości narodowej. Tymczasem **ogromną większość tych ewangelików, bo 80 proc., stanowi ludność tubylcza polska**, mówiąca językiem polskim, pozostająca tylko pod wpływem niemieckich pastorów. Tę ludność polską stara się kler ewangelicki obecnie wszelkiemi środkami zgermanizować. Dlatego niedopuszcza konsystorz ewangelicki, na którego czele stoi znany wróg polskości, **superintendent Voss**, pastorów polskich do polskich zborów, zabrania wprowadzania polskich pastorów ze Śląska Cieszyńskiego, oraz innych dzielnic, nie dopuszcza nawet do służby charytatywnej polskich ewangelickich djakonisek. W całej zaś swej działalności **kler ewangelicki występuje antypańtstwowo.** Wystarczy przypomnieć zbojkotowanie przez niego obchód święta niepodległości i święta narodowego, oraz prowokacyjne wystąpienia organizatorów w zborach ewangelickich.

Nie na tem jednak koniec. Systematycznie uniemożliwia się polskim ewangelikom wykonywanie swych obowiązków i uprawnień religijnych. Niedopuszcza się ich do zborów kościelnych, polskim stowarzyszeniom kościelnym odmawia się prawa korzystania z urządzeń i pomieszczeń kościelnych, **nie udziela się nawet dzieciom polskim nauki religji w języku ojczystym.** Jeżeli naukę tę dzieci polskie pobierają, jest to wyłącznie zasługa naszych władz szkolnych, które, wbrew woli kleru ewangelickiego, utrzymują polskich nauczycieli religji ewangelickiej, pomimo, że obowiązek ten zasadniczo ciąży na władzach kościelnych.

Upośledzenie polskich ewangelików wyraża się w następujących cyfrach: polskich ewangelików, przeważnie robotników, rolników i drobnych urzędników jest około **24.000 tj. 80 proc.**, niemieckich ewangelików, przeważnie przemysłowców, obszarników i wyższych urzędników przemysłowych, jest około **6.000 czyli 20 proc.** Stosunki kościelne zaś w kościele ewangelickim na naszym Górnym Śląsku przedstawiały się następująco: **pastorów jest 28, w tem wszyscy bez wyjątku Niemcy.** Pastorów, władających poprawnie językiem polskim, jest tylko 2, umiejących trochę czytać po polsku jest tylko 3. Reszta pastorów nie zna zupełnie języka swych parafjan. **Nabożeństw niemieckich odprawia się 75 proc.,** nabożeństw polskich 25 proc., przyczem nabożeństwa te i kazania wygłaszane są w łamanej i zniekształconej polszczyźnie.

Cały kler ewangelicki owiany jest duchem nienawiści do polskości. Oficjalny organ ewangelików, „Kattowitzer Zeitung", uprawia pod względem religijnym systematyczną nagonkę na polski kler ewangelicki ze Śląska Cieszyńskiego i nie zawahał się w sposób brutalny obrzucić błotem głowę kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim, księdza Kulisza. Konsystorz ewangelicki w Katowicach zaś nie znalazł słów publicznego potępienia na ten nieslychany wybryk swego organu. Pozatem niemiecki kler ewangelicki nie waha się w swej nienawiści do polskości posunąć się aż do wyraźnej herezji wobec swych założeń religijnych, twierdząc, że język niemiecki jest językiem liturgicznym kościoła ewangelickiego. Stosunki w kościele ewangelickim na polskim Górnym Śląsku urągają więc wszelkim zasadom chrześcijańskim i nowoczesnej cywilizacji. Zamiast religji miłości chrześcijańskiej szerzy się kult nienawiści.

W tych warunkach Związek Polaków ewangelików zwrócił się do rządu polskiego z memorjałem o zajęcie się temi niesłychanemi stosunkami i zabezpieczenie Polakom ewangelikom na Śląsku możności korzystania z naturalnych praw religijnych. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy uda się przełamać hakatyzm kleru niemieckiego, korzystającego z uprawnień Konwencji Genewskiej w sposób najbardziej sprzeczny z duchem tej Konwencji. Polakom-ewangelikom pozostanie w tym wypadku jedna tylko droga, to jest odwołanie się do powszechnego zjazdu kościołów protestanckich i przedstawienie na zjeździe najbliższym całości tych stosunków, stanowiących przejaw systematycznego nadużywania kościoła ewangelickiego dla celów hakatystycznej polityki niemieckiej.

Zakończenie obrad

ZJAZDU HARCERSTWA.

W poniedziałek późnym wieczorem zakończył w Krakowie swe obrady XI Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego, o przebiegu których podaliśmy wiadomości w ostatnim numerze. Do Rady Naczelej wybrano w miejsce ustępujących: prof. Maresza, Karczewskiego, ks. Szczerbińskiego i Sawickiego czterech nowych członków w osobach p. Łypacewicz, Łapińska, Olewiński i Zacharzewski.

Po zamknięciu Zjazdu o godz. 11-tej w nocy odbyło się zebranie Rady Naczelnej, na którem wybrano władze naczelne Związku. I tak: **woj. Dr. Grażyński przewodniczący, adwokat Łypacewicz, sekretarz gen., wiceprzewodniczący: Śliwowska i Kamieński, prezes Sądu Okręgowego w Warszawie.** Kapelan naczelny **Ks. Jan Mauersberg.** Skarbnik — Zacharzewski, członkowie: Olędzki i Olewiński. Nadto wybrano naczelniczkę Głównej Kwatery Żeńskiej p. Jadwigę Łaszczkównę, ref. wydz. oświecenia publ. śląskiego urzędu woj. — Naczelnikiem Gł. Kwatery męskiej sędziego Antoniego Olbromskiego z Warszawy.

Nowe władze Z. H. P. pójdą odtąd pod sztandarem sanacji, która przeforsowała na naczelne stanowiska swoich ludzi.

Dar prezydenta Masaryka

DLA POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI.

Polacy w Czechosłowacji posiadają świetnie zorganizowaną opiekę socjalną swej dziatwy, o którą troszczy się Śląska Krajowa Rodzina Opiekuńcza. Stowarzyszenie to zakupuje dla ubogich dzieci podręczniki i przybory szkolne. Jak doniosłą jest praca tej placówki świadczy fakt, że Rodzina Opiekuńcza wydaje corocznie pół miljona koron na „gwiazdkę", urządzaną dla dzieci, prowadzi akcję dożywiania ubogich i t. p. Na wydatki te łoży w pierwszym rzędzie sama ludność polska. Rząd czechosłowacki udziela również subwencji. Założycielem i prezesem tej humanitarnej instytucji jest inspektor szkolny p. Władysław Wójcik. Prezydent Masaryk, ofiarował w tych dniach Śląskiej Krajowej Rodzinie Opiekuńczej kwotę 100.000 koron czeskich z daru, jaki otrzymał od narodu z okazji 80-lecia swych urodzin. Kwota ta umożliwi Rodzinie Opiekuńczej wybudowanie przytułku dla sierot polskich.

Nowa wyprawa

LOTNIKÓW ITALSKICH.

Z Rzymu donoszą: Według wiadomości, jakie nadeszły z Brazylji min. lotnictwa włoskiego, Italo Balbo, zapowiedział na przyszły rok nową wyprawę grupową lotników włoskich, a mianowicie pod kierownictwem ministra wyruszy z Arbetello w 1932 roku grupa dwunastu hydroplanów do Nowego Jorku w locie etapowym.

Etapy przewidziane: Hiszpanja, Portugalja, Wyspy Azorskie, Wyspy Bermudzkie. Przedtem jednak słynny pilot włoski płk. Humbert Maddalena dokona przelotu Atlantyku, wyruszając z Rzymu do Waszyngtonu bez lądowania.

Potwierdza to pogłoskę, która uporczywie krążyła po Rzymie jeszcze przed rozpoczęciem lotu do Brazylji, jakoby min. Balbo w rozmowie z lotnikami amerykańskimi w Klubie Prasy Zagranicznej zapowiedział wizytę w Stanach Zjednoczonych na rok 1932.

UWAGI.

Zastaw się, a postaw się.

Mimo optymizmu sfer rządowych, ujawniającego się między innemi, w enuncjacja ministra Prystora, który na k... ...encji wojewodów wystąpił przeciwko nieuzasadnionej depresji psychicznej, jakiej ulega społeczeństwo, w związku z przeżywanym kryzysem, depresja ta niestety, stale się pogłębia, bowiem społeczeństwo widzi i odczuwa dotkliwie na własnej skórze skutki kryzysu i najentuzjastyczniejsze wystąpienia nie zmienią tego powyborczego zjawiska.

Jakże społeczeństwo ma być radośnie usposobione, kiedy widzi, że przemysł i handel gwałtownie się kurczy, rolnictwu grozi ruina, armja bezrobotnych stale się powiększa, a jednocześnie przy omawianiu budżetu państwowego w Sejmie wychodzi na jaw, iż mimo tak ciężkiej sytuacji wydaje się miljonowe sumy na różnorodne, a zupełnie zbędne przyjęcia i cele reprezentacyjne.

Przecież wszystkim dobrze wiadomo, ile mamy koniecznych i pilnych potrzeb. Brak jest dotkliwy szkół, szpitali, przytułków i t. p. urządzeń użyteczności publicznej, drogi są w fatalnym stanie, ba, odmawia się nawet zasiłku bezrobotnym z braku funduszy, lecz na kosztowne przyjęcia i reprezentacje zawsze są pieniądze. Samorządom odmawia się pożyczek na konieczne inwestycje, a w najlepszym razie otrzymują je w homeopatycznych dawkach. To samo jest z pożyczkami budowlanemi, a tymczasem urządzanie wszelkiego rodzaju przyjęć, bankietów i t. p. imprez niby reprezentacyjnych pochłania bajońskie w naszych warunkach sumy. Co smutniejsze, to fakt, iż mimo wszystko, stan ten trwa nadal i mimo pogłębiającego się kryzysu, który zatacza coraz szersze kręgi, system zabaw reprezentacyjnych kwitnie w całej pełni.

Weźmy choćby tak rozreklamowane zawody hokejowe „świata" w Krynicy. Komu i na co są one potrzebne w obecnych warunkach. Z jednej strony rząd zaleca jaknajdalej posuniętą oszczędność w gospodarce państwowej i komunalnej, a z drugiej strony urządza się niesłychanie kosztowne widowiska i rozrywki.

Na pomoc dla bezrobotnych brak środków i społeczeństwo z pobudek altruistycznych, samo organizuje tę pomoc, również społeczeństwo wydatnie pomaga przy budowie floty handlowej, wojennej i powietrznej, gdyż każdy doskonale zdaje sobie sprawę, iż na ogrom potrzeb nieodzownych nie wystarczy budżet państwa, to też w tych warunkach wręcz nie wolno wydawać lekkomyślnie pieniędzy na rzeczy absolutnie niepotrzebne.

Jakąż np. bolesną nauczkę otrzymaliśmy właśnie w Krynicy, gdzie Japonja, Włochy i Belgja usprawiedliwiły nieprzybycie na zawody trudnościami... finansowemi. A więc bogata Japonja i Belgja nie mogą sobie pozwolić na wysłanie jednej drużyny na zawody, a my, nieposiadający niekiedy kilkudziesięciu tysięcy zł. na rzeczy naprawdę potrzebne, a nawet pilne, możemy urządzać „światowe" widowiska i... posiadamy potrzebne na ten cel środki.

Zdawałoby się, iż po tylu latach zdobyliśmy już pewien zasób doświadczenia, tymczasem okazuje się, że wszystko zostało po dawnemu i nic się na lepsze nie zmieniło.

W dalszym ciągu udajemy przysłowiowego murzyna, paradującego w cylindrze... boso, który również może sobie wyobrażać, że w ten sposób dojdzie do mocarstwowego stanowiska. Najpierw załatajmy naszą nędzę a później będzie czas na urządzanie widowisk i rozrywek. G.

O gospodarce sejmikowej słów kilka.

Lokowanie kapitału w nieodpowiednie imprezy.

Otrzymaliśmy następujące uwagi na temat gospodarki sejmikowej:

Głośna dziś sprawa licytacji fabryki „Wawel" wywołała w całem Zagłębiu nietylko duże zainteresowanie, lecz i poruszenie, wywołane nietylko faktem samej licytacji, ile udziałem w tej sprawie sejmikowej kasy oszczędności.

Było to w istocie w konkretnej formie ujawnienie i stwierdzenie „chlubnej" działalności samorządu powiatowego, czyli Sejmiku będzińskiego.

Obserwując gospodarkę samorządów komunalnych na terenie Zagłębia, łatwo przyjść do wniosku i nabrać przekonania, że jeżeli w miastach gospodarka ta pozostawiała wiele do życzenia, to już w Sejmiku była ona najgorsza. Wystarczy porównać wyniki gospodarki, aby stwierdzić, że są najmniejsze właśnie w samorządzie powiatowym, który operując 4 miljonowym budżetem, powinien naprawdę świecić przykładem, mając ułatwione warunki pracy. Do 1927 roku **widać było w Sejmiku inicjatywę, a nawet pewien rozmach**, później widocznie samorząd powiatowy miał służyć innym celom gdzie właściwa gospodarka spadła do minimum, **a rozpoczęły się kosztowne eksperymenty i polityka wybitnie etatystyczna.**

Za wyjątkiem działu drogowo-budowlanego, który dzięki poprzedniemu i obecnemu kierownictwu, naprawdę może poszczycić się dodatnimi wynikami, w innych dziedzinach prawie zupełnie nic się nie robi, boć wybudowanie, nb. przy dużym udziale gminy, jednej szkoły, lub otwarcie przedszkola, nie można przy 4 miljonowym budżecie uważać za coś nadzwyczajnego.

So Sejmik robi w **dziedzinie podniesienia rolnictwa, rozwoju budowli, nierogacizny i innych zwierząt domowych?**

Jest niby ferma doświadczalna w Wojkowicach Kościelnych, z której prócz truskawek dla urzędników Sejmiku, rolnicy żadnej korzyści nie mają.

Na budowę szkół i wielu innych potrzeb brak jest pieniędzy, **natomiast Sejmik posiada aż trzy auta.** Kto i gdzie niemi jeździ, najlepiej mogliby o tem poinformować kierowcy, lecz ostatecznie jest to drobiazg, w porównaniu z innymi kwiatkami. Otóż założono **komunalną kasę oszczędności.**

Jest to istytucja potrzebna i pożyteczna, o ile, oczywista, jest należycie prowadzona. Tymczasem o jakiejś **realnej i celowej pomocy rolnikom** ze strony kasy nie słychać. Główna rola kasy polega na podziale i wypłacaniu pożyczek, udzielanych przez Rząd na takie lub inne cele. Pozatem kasa szczodrze subwencjonuje różne niezdrowe instytucje i przedsiębiorstwa. Tak było z piekarnią. Wtedy, kiedy już wiadomem było, że przedsiębiorstwo nie ma widoków rozwoju **Sejmik daje gwarancję, w wysokości 150 tysięcy zł.** może w tym celu, aby niedługo dowiedzieć się, że wrazie odmowy dalszej pomocy, piekarni grozi ruina. Drugim kwiatkiem była sprawa pomocy fabryce Wawel. W pewnym momencie wydalono dyrektora kasy za przekroczenie swych uprawnień i udzielenie fabryce zbyt dużego kredytu, tymczasem **po usunięciu dyrektora fabryka otrzymywała dalsze pożyczki,** choć stan jej interesów bynajmniej do tego nie upoważniał. Jednocześnie zaczęły krążyć róże wersje na temat dalszych losów fabryki, aż wreszcie doszło do licytacji. Jaką rolę odegrała w tej sprawie kasa komunalna, było pisane. Przeciętny śmiertelnik odniósł wrażenie, iż dlatego udzielono fabryce tak wysokiego kredytu, aby nastepnie usunąć właściciela i samemu objąć przedsiębiorstwo. Obecnie będzie rzeczą niezwykle ciekawą stwierdzić, kto w rzeczywistości obejmie fabrykę **i będzie ja nadal prowadził.**

Pozatem i w innych kierunkach Sejmik ujawniał nie mniej „ożywioną", i pożyteczną działalność, mianowicie nabył, niewiadomo po co i na co, **magazyny kolejowe, wydzierżawił bocznicę kolejową, a następnie zaczął subwencjonować wydatnie spółdzielnie: mleczarską w Gołonogu i rolniczo-handlową w Będzinie.** W jednej i drugiej w niedługim czasie wyszły na jaw poważne nadużycia. Sprawy te w swoim czasie poruszał w „Kurjerze Zachodnim" p. F. W. ze Strzemieszyc, lecz Sejmik zbył zapytania „pogardliwem milczeniem" kontynuując nadal problematyczną w swej celowości gospodarkę.

Cele i zadania samorządu powiatowego są ogólnie znane, to też z przykrością trzeba stwierdzić, że **istotnie zadania są pomijane,** a w najlepszym razie prowadzone w minjaturowym zakresie, natomiast uprawia się wszelkiego rodzaju kosztowne i szkodliwe eksperymenty, oraz prowadzi się gospodarkę etatystyczną, zgóry skazaną na niepowodzenie.

Oczywista, powyższe fakty są tylko słabem odbiciem istotnego stanu rzeczy, bowiem Sejmik podobnych przedsiębiorstw, choćby w postaci drukarni, cegielni i t. p. posiada więcej i sprawy te postaramy się (korzystając z gościny łamów „K.Z.") kolejno omówić. Tutaj należy tylko zauważyć, że normalnie za podobną gospodarkę w najlepszym razie byłaby murowana dymisja, w naszych zaś czasach, kiedy nastąpiła radykalna zmiana pojęć i poglądów, otrzymuje się... awans.

Owszem, można i tak. J—ski.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

5 CZWARTEK	**Dziś** Agaty P. M. **Jutro** Doroty P. M. Wschód słońca 7 m. 10. Zachód „ 16 m. 28.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyswietlają dzis:

Kino „Zagłębie" — „Janko muzykant".

Kino „Palace" — „Warta nocna".

Kino „Czary" — „Walc miłości".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

CZWARTEK 5 LUTEGO 1931 R.

11.40 — Przegląd Prasy Krajowej. PAT. (P. R. Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, zapowiedź programu na dzień bieżący. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.35 — Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 — Przerwa. 15.00 — Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). 15.20 — Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 — Komunikat Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (Warszawa). 15.50 — „Przygody książki w bibljotece" — p. Kazimierz Daszkiewicz (P. R. Warszawa). 16.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „Współpraca gospodarcza szwedzko - polska" — Dr. Tadeusz Spitzer (P. R. Kraków). 17.45 — Koncert popularny z udziałem Trio Polskiego Radja w Katowicach 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.15 — Dr. Wanda Dobrowolska: „W ojcowskiej Szwajcarji". 19.40 — Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). 19.55 — Komunikaty harcerskie. 20.00 — Feljeton z Krynicy (P. R. Warszawa). 20.15 Pogodanka radjotechniczna (P. R. Warszawa). 20.30 — Muzyka lekka (P. R. Warszawa). 21.30 — Słuchowisko akademickie „Dawni studenci" (P. R. Lwów). 22.15 — Koncert z Poznania. 22.50 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny. 23.00 — Muzyka taneczna (P. R. Warszawa). 23.45 — Komunikaty z Międzynarodowych Zawodów Hockey'owych w Krynicy (P. R. Warszawa).

× **„ŚWIĘTO KSIĄŻKI" W SZKOŁACH.** Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło, aby w bież. roku szkolnym w szkołach średnich i powszechnych zostało zorganizowane „święto książki polskiej". Organizatorzy święta z pośród nauczycielstwa szkół średnich korzystać będą z wydawnictw towarzystwa bibljofilów polskich w Warszawie, jak „Poradnik Bibljograficzny" dla organizujących „święto książki polskiej", oraz K. Lewickiego: „Szkoła, jako teren propagandy bibljograficznej". Do nauczycieli szkół powszechnych wydane zostaną odpowiednie programy urządzenia „święta książki".

× **WYBORY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH.** W dniu dzisiejszym odbędą się wybory delegatów robotniczych w walcowni hr. Renard w Sosnowcu. Jak wiadomo, wybory w walcowni były przeprowadzane już, jednakże na skutek protestu związku „Pracy Polskiej" i P. P. S. zostały unieważnione.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś — w czwartek „Beczki złota" znakomita farsa ukaże się w doskonałem wykonaniu pp. Niczewskiej i Relskiego w rolach głównych, oraz całego zespołu. Ceny miejsc popularne od 2.50 do 80 gr. Początek o godzinie 8.15.

W sobotę — na ogólne żądanie publiczności artyści Teatru Miejskiego odegrają pełną humoru farsę R. Praxy'ego „Jej chłopczyk". Niebywałe powodzenie tej farsy skłoniło Dyrekcję do uprzystępnienia jej jaknajszerszym sferom, w tym celu obniżono ceny od 2.50 do 80 gr. Początek o godz. 8.15.

W niedzielę popołudniu o godz 4 „Beczki złota" po cenach popularnych.

W niedzielę wieczorem „Grzeszna noc" o godz. 8.15.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Czwartek, dnia 5 b. m. — „Szwejk" o godzinie 15.30.

Czwartek, dnia 5 b. m. — „Orłow" o godzinie 19.30.

Piątek, dnia 6 b. m. — teatr polski nieczynny.

Sobota, dnia 7 b. m. — „Uprowadzenie z Seraju" dla szkół o godz. 15.30.

Sobota dnia 6 b. m. — „Mąż z grzeczności" premjera o godz. 19.30.

× **KOSZTY UTRZYMANIA.** Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że koszty utrzymania w Zagłębiu Dąbrowskiem zmniejszyły się w ub. miesiącu w porównaniu do grudnia ub. roku o 4.09 proc. Przeciętny koszt utrzymania dziennego rodziny robotniczej w Zagłębiu wynosi 5 zł. 4 gr.

× **KIEPURA ŚPIEWAĆ BĘDZIE W MEDJOLANIE.** Jan Kiepura śpiewać będzie w operze „Manon" w La Scala w Medjolanie. Opery tej od kilkunastu lat nie wystawiano z powodu braku odpowiedniego tenora. Obecna odpowiedzialna rola powierzona została polskiemu śpiewakowi.

× **POŻEGNANIE KARNAWAŁU.** Związek P. N. S. P. „Ognisko" w Dąbrowie urządza w dniu 14 bm. w salach Resursy miejscowej zabawę taneczną „pożegnanie karnawału". Z powodu trudności w rozesłaniu zaproszeń komitet zabawowy prosi koleżanki i kolegów o zgłaszanie się po zaproszenia do prezesa Ogniska Związku (szkoła nr. 5, ul. Konopnickiej).

× **ŚLIZGAWKA NAD PRZEMSZĄ.** Dziś o godz. 3 popoł. na placu gimnazjum im. Plater przy cerkwi nad Przemszą otwarta będzie ślizgawka. Ceny wejścia: dla uczącej się młodzieży 30 gr., a dla osób dorosłych 50 gr. Ślizgawka będzie otwarta codziennie od godz. 3 do godz. 6 wieczorem.

Odczyty P. M. S.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Sekcja odczytowa Zarządu okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej w Zagłębiu Dąbrowskiem, podaje poniżej marszrutę, według której w najbliższym czasie w powiecie Będzińskim odbywać się będą odczyty. Wojewódzkiego wydziału oświaty pozaszkolnej przy Polskiej Macierzy Szkolnej:

Marszruta na miesiąc luty 1931 r.

Grodziec, szkoła Nr. 1 dn. 6 b.m. Grodziec, szkoła Nr. 2 dn. 7 b. m., Łagisza, dn. 8 b. m., Sarnów, dn. 9 b. m., Preczów, dn. 10 b. m., Psary dn. 11 b.m., Strzyżowice, dn. 12 b. m., Wojkowice, Komorne, dn. 13 b. m., Bobrowniki, 14 b.m., Rogoźnik, dn. 15 b.m., Dobieszowice, dn. 16 b. m., Tąpkowice, dn. 17 b.m., Ożarowice, dn. 18 b.m., Sączów, dn. 19 b.m., Siemonia, dn. 20 b.m., Góra Siewierska, dn. 21 b.m., Gołąsza, dn. 22 b.m., Dąbie, dn. 23 b.m., Wojkowice Kościelne, dn. 24 b.m., Trzebieslawice, dn. 25 b.m., Ujejsce, dn. 26 bm., Gołonóg, dn. 27 b.m., Ząbkowice, dn. 28 bm., Tuczna Baba, dn. 1 marca, Łosień, dn. 2 marca, Łęka, dn. 3 marca, Okradzionów, dn. 4 marca, Strzemieszyce Małe, dn. 5 marca.

Każde zebranie odczytowe składać się będzie z następujących tematów: „Nad brzegiem Bałtyku", „Typy ludu polskiego", „Grottger".

Na zakończenie wyświetlany będzie film z aparatem filmowym i do przezroczy będący własnością Zarządu okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej, jeździ z miejscowości do miejscowości mechanik utrzymywany przez Macierz, a same odczyty odbywają się przy pomocy miejscowego nauczycielstwa, które w tej pracy oświatowo-propagandowej okazuje bezinteresownie bardzo dużą pomoc.

× „JEJ CHŁOPCZYK" NA SATURNIE. Jutro, staraniem Czeladzkiego klubu sportowego, zjeżdża na Saturn zespół teatru sosnowieckiego, który w sali klubu o godz. 7.30 wiecz. odegra niezrównaną farsę „Jej chłopczyk". Przedsprzedaż biletów w sekretarjacie klubu C.K.S., Bytomska, w godzinach od 6 do 9 wiecz.

× ZAOSTRZONA WALKA Z RADJOPAJĘCZARSTWEM. Organa P.P otrzymały polecenie systematycznego wykonywania kontroli przedewszystkiem w osiedlach wiejskich i małych miasteczkach co do zakładania i eksploatowania nielegalnych radjostacyj odbiorczych i krótkofalowych nadawczych i odbiorczych. W miastach większych policja wykonywać będzie kontrolę o tyle, o ile to będzie możliwe bez uszczerbku dla normalnych obowiązków służbowych. Na tych terenach kontrolę wykonują w zasadzie specjalni kontrolerzy, z którymi funkcjonarjusze policji obowiązani są współdziałać i udzielać w razie potrzeby asystencji.

× PODRZUCONE NIEMOWLĘ. W korytarzu jednego z domów przy ul. Kościuszki w Będzinie lokatorka tego domu Marja Reidak znalazła podrzucone niemowlę płci męskiej, liczące około 3 miesięcy. Podrzuconem maleństwem zaopiekowała się narazie p. Reidak. Policja zajęła się odszukaniem matki niemowlęcia.

× SŁUŻĄCA — ZŁODZIEJKĄ. Herszlik Zales, zamieszkały w Będzinie (Modrzejowska 85) oskarżył przed policją swą służącą Annę Rogowicz o kradzież 345 zł. Służąca została zatrzymana. Policja prowadzi dochodzenie.

Miljonowy budżet

M. CZELADZI.

Opracowany już został preliminarz budżetowy miasta Czeladzi, składający się z dwóch części, zwyczajnego i nadzwyczajnego, czyli inwestycyjnego. Budżet zwyczajny wyraża się sumą: w dochodach — 571.625 zł., rozchodach — 515.000 zł.; nadzwyczajny rozchody — 445.000 zł., dochody — 383.375 zł. Ogólna więc suma preliminarza budżetowego Czeladzi obraca się około jednego miljona, wynosi bowiem 960 tysięcy zł. Do dnia 7 b. m. preliminarz wyłożony jest w magistracie.

Nowy zarząd

CECHU RZEMIEŚLNIKÓW W CZELADZI.

W ubiegłą niedzielę, w sali gmachu straży ogniowej w Czeladzi, odbyło się roczne walne zebranie członków cechu wędliniarsko-masarsko- rzeźnickiego, na którem po sprawozdaniu z działalności wybrano nowy zarząd cechu, do którego weszli p.p. Feliks Horzelski — cechmistrz, Stanisław Łakomik — I podcechmistrz, Władysław Gabryś — II podcechmistrz, oraz Stefan Jurczyński i Teodor Nieszporek. Komisję rewizyjną tworzą: Roman Gąsior, Jerzy Stanek i Boroń. Walne zebranie zaakceptowało uchwałę zarządu, o dodatkowem opodatkowaniu się rzeźników, w wysokości jeden złoty od sztuki na rzecz pomocy biednym i bezrobotnym, oraz postanowiło t. zw. fundusz „trychinowy" umieścić w kasie. Zarząd zakomunikował również członkom, że magistrat zniżył ceny uboju, od sztuk dużych o 2 złote, od mniejszych zaś w odpowiednim stosunku.

POKWITOWANIE OFIAR

ZŁOŻONYCH BEZPOŚREDNIO W ADMINISTRACJI „KURJERA ZACHODNIEGO".

Na głodne dzieci zł. 50 (pięćdziesiąt) składają dzieci Wincentostwa Kraupe.

Odpowiedzi Redakcji.

St. O. w Grodźcu: Redakcja opłaca takie artykuły, które są niezbędnie potrzebne i zostały zamówione. Natomiast chętnie zamieszczamy inne artykuły nadesłane nam z pobudek obywatelskich naszych Czytelników.

Wł. W. w Dąbrowie: Cztery nadesłane nam czterowiersze słabe. Refleksje bez poetyckiego oscylowania. Nie wydrukujemy.

CENY SĄ

ALE MIĘSA NIEMA.

Komisja cennikowa ostatnią swoją uchwałą wywołała dość dużą radość w społeczeństwie, ale tylko... iluzoryczną. Okazało się bowiem, że spęd trzody w ostatnich dniach spadł do minimum i wogóle mięsa wieprzowego, jak również i sloniny niemal że nie można dostać. Zmniejszenie spędu trzody spowodowano zdaje się właśnie gwałtowną zniżką cen na wieprzowinę.

Prawdopodobnie w związku z tem odbędzie się zebranie komisji cennikowej w nadchodzący piątek dla ustalenia nowych cen na mięso wieprzowe i słoninę.

NA EKRANIE

„JANKO MUZYKANT"

W KINIE „ZAGŁĘBIE".

Film ten, do którego scenarjusz napisał Ferdynand Goetel, należy do tego rodzaju polskiej produkcji kinematograficznej, która gra na strunach sentymentu każdego z widzów. Niewiele tu jest z Sienkiewicza, choć i jego nazwisko jest wymienione jako autora noweli pt. „Janko muzykant", jest za to dużo z Goetla, który stworzył najtypowszy melodramat filmowy, w którym biedny pastuszek wiejski po różnych przejściach życiowych dochodzi do sławy i pięknej żony. Zakończenie więc bardziej odpowiadające gustom publiczności, niż w noweli Sienkiewicza.

Bohaterem tego filmu jest Conti, artysta przedziwnie dopasowany do swej roli. Obok niego Malicka daje filmowi urok i rutynę aktorską.

Wszystkich jednak grających pobijają Krukowski i Dymsza, którzy jako para dwóch przyjaciół z Karcelaka wywołują na widowni salwy śmiechu.

Muzyka dostosowana b. starannie.

Niesamowita wędrówka pieniędzy.

SKRADZIONE POWRÓCIŁY DO WŁAŚCICIELA I POWTÓRNIE ZOSTAŁY SKRADZIONE.

Przy ulicy Krzywej w Czeladzi mieszka robotnik Stanisław Krupa, który będąc z natury oszczędny uciułał sobie mały kapitalik. Skorzystał z tego 18-letni syn Krupy Edward i skradł ojcu krwawo zdobyte oszczędności dobrał sobie podobnego kompana, z którym wywędrował w świat. Przedtem oczywiście zarówno Krupa, jak i jego kolega złożyli wizytę będzińskim żydkom, gdzie **gruntownie zmienili swój wygląd.**

W nowych jednakowych ubraniach, wyglądali dzięki gotówce starego Krupy, jak panicze. Takie też wrażenie wywołali u swych znajomych w zapadłej wiosce w pińczowskim, gdzie zawitali.

Sielanka jednak nawiązana z miejscowemi dziewojami prędko się skończyła, powiadomiona bowiem policja, odesłała młodzieńców do Czeladzi.

Zrozpaczony Krupa odzyskał jeszcze część gotówki, znalezionej przy synu, przyczem niemniej zrozpaczony był kolega młodego Krupy, któremu niemiłośnie ściągnięto nowy przyodziewek.

Doświadczenie jednak widocznie niczego nie nauczyło Stan. Krupy wczoraj bowiem zdyszany przybiegł do komisarjatu w Czeladzi meldując ze łzami że syn jego zabrał mu 2.475 zł. oraz zegarek i uciekł.

Policja wysłała listy gończe za młodym uciekinierem, nic wiadomo jednak czy poskutkują, przypuszczać bowiem należy że młody Krupa skorzysta z doświadczenia i pilnie będzie omijać policję.

Na 28 lat więzienia

skazany został bandyta Kasprzyk.

Przez dłuższy czas grasowała w Zagłębiu nieuchwytna banda włamywaczy, siejąc postrach, zwłaszcza wśród mieszkańców rolniczej części Zagłębia, gdzie głównie grasowała.

Banda ta dokonała **kilkudziesięciu kradzieży z włamaniem,** napadów, posługując się również bronią, aż wreszcie przed kilku miesiącami została zlikwidowana, o czem swego czasu donosiliśmy.

Ujęto trzech członków bandy, oddając ich w ręce sprawiedliwości, główny jednak członek i herszt bandy Jan Kasprzyk z Grudkowa, uszedł przed pościgiem policji. Wreszcie i on podzielił los swych kompanów i onegdaj zasiadł na ławie oskarżonych, przed sądem powiatowym w Czeladzi. Oskarżenie w 12 sprawach popierał przod. Kopyciak z miejscowego komisarjatu, przyczem zeznawało szereg świadków, częściowo z pośród poszkodowanych, oraz komendant posterunku z Grodźca, przod. Adamowski.

Ze względu na bujną przeszłość 28-letniego bandyty, który już **karany był kilkakrotnie,** między innemi przez sąd wojskowy za dezercję, sąd skazał Kasprzyka **na łączną karę 28 lat więzienia.**

Ogłoszenie wyroku wywołało zrozumiałe poruszenie wśród licznej publiczności. Trzeba dodać, że jest to kara nie ostateczna, Kasprzyk bowiem wkrótce stanie przed Sądem okręgowym w Sosnowcu, gdzie odpowie za kilka „grubszych" sprawek.

Kasprzyk dokonał między innemi napadu na księdza Pieńkowskiego w Siemoni, plebanję w Grodźcu oraz sklep spożywczy w Wojkowicach Komornych.

Fałszywy „Szpicbródka"

znów w rękach policji.

W jesieni ub. roku w Dąbrowie grasował niejaki Wacław Godlewski, pochodzący z Białegostoku, który odwiedzając różne osoby, przedstawiał się za zbiegłego z więzienia częstochowskiego kasiarza Cichockiego — „Szpicbródke". Podczas składanych wizyt rzekomy „Szpicbródka" domagał się natarczywie pieniędzy, rzekomo na podróż zagraniczną, dokąd chciał wyjechać przed pościgiem policji. W razie odmowy oszust groził nasłaniem „bandytów oraz śmiercią. W podobny sposób zdołał naciągnąć szereg osób na mniejsze lub większe kwoty.

Gdy o występach oszusta dowiedziała się policja, zarządziła obserwację i Godlewskiego aresztowano. Następnego dnia przeprowadzany z Dąbrowy do Sosnowca **zdołał zbiec policjantowi.** Po dwóch dniach ujęto go jednakże i przekazano władzom sądowym.

24 grudnia ub. r. Godlewski został zwolniony z aresztu z polecenia sędziego. Po odzyskaniu wolności oszust narazie siedział cicho, aż dopiero , dał znać o sobie przed dwoma tygodniami, uprawiając nadal swój proceder w Sosnowcu i w Będzinie. Zdoławszy **naciągnąć kilka osób,** oszust wpadł onegdaj w ręce policji. Po aresztowaniu Godlewskiego osadzono go na noc w areszcie przy koszarach P. P. w Sosnowcu.

Gdy przygodni towarzysze Godlewskiego smacznie spali, ten **pozabierał im krawaty, szaliki i różne drobiazgi.** Po odprowadzeniu oszusta z aresztu do Wydziału śledczego poszkodowani spostrzegłszy się zostali okradzeni, zawiadomili o tem policję.

Po zrewidowaniu Godlewskiego w Wydziale śledczym odebrano od niego skradzione przedmioty, poczem przesłano go władzom sądowym.

W STARYM CHODNIKU.

Na śladach kolejki
Odjętej, zerwanej
Widnieje odłamek
Kilofa złamany...

Od stropu bieleje
Nieznanych mchów grzywa
Ze szczelin ukrytych
Sło źródeł wypływa...

Choć jeszcze stemplice
Trzymają swą wartę,
Do ziemi się chylą —
Zgarbione, rozparte...

Po ciemnych chodnika
Komorach, krużgankach
Mgła szara się skrada
Jak śmierci posłanka...

I jeno te strzały
Górnicze, złowieszcze
Donoszą z oddali,
Że życie jest jeszcze.

W. B.

Z półeczki wydawniczej.

W. KOPCZYŃSKI: Uzwojenia wirników oraz reparacja maszyn prądu stałego. Ukazała się pożyteczna książka pod powyższym tytułem. Zawiera ona wiele wiadomości i rad niezbędnych dla każdego zatrudnionego w ruchu urządzeń elektrycznych. Autor, posiadający bogate doświadczenie, jako inżynier jednej z krajowych wytwórni maszyn, podaje w książce rzeczy najpotrzebniejsze, przyczem wyłożone nadzwyczaj przystępnie i systematycznie.

Liczne i doskonale dobrane sysunki przyczyniają się do zrozumienia zasad uzwajania i sposobów naprawy nawet przez monterów - praktyków nie posiadających wiadowości teoretycznych.

Kącik humorystyczny.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

Do komisarjatu policyjnego wchodzi jakiś człowiek i powiada do dyżurnego urzędnika:

— Melduję , że moja teściowa powiesiła się.

— I nie odciął jej pan? — pyta urzędnik.

— Nie, bo żyła jeszcze.

PRAGNIENIE WIEDZY.

— Synek pani odznacza się wielkiem pragnieniem wiedzy. Po kim to odziedziczył?

— Wiedze po mnie, a pragnienie po ojcu

Z sali sądowej

KRZYWOPRZYSIĘZCA.

Onegdaj przy drzwiach zamkniętych Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał sprawę 32-letniego Piotra Kaczmarczyka z Golonoga, kol. „Dziewiąty“ o krzywoprzysięstwo. Karczmarzyk, serdeczny przyjaciel Marjana Kuziora (Dąbrowa Górnicza, Żeromskiego 35), będąc badany w charakterze świadka w procesie Kuziorów o alimenta, wniósł bardzo obciążające zeznanie dla p. Kuziorowej, zarzucając jej niemoralne prowadzenie życia. Fakty określone przez świadka wydały się sądowi niewyraźne i na wniosek prokuratora Kaczmarzyka postawiono w stan oskarżeni pod zarzutem fałszywego zeznania. Krzywoprzysięzcę spotkała zasłużona kara. Wyrok: rok więzienia z pozbawieniem praw.

PRÓBA UCIECZKI PRZED KARĄ.

Drugą z rzędu sprawę o krzywoprzysięstwo rozpoznawał Sąd okręgowy. Ławę oskarżonych zajął 28-letni Józef Biel z Niwki. Biel, składając zeznanie w charakterze świadka w błahej poprostu sprawie, bo o pobicie, i kierując się względami rodzinnemi, zeznał fałszywie na korzyść swej siostry, Bronisławy Rams, którą niejaki Józef Kaczmarzyk oskarżył o zniewagę czynną. Józefa Biela pociągnięto do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo. Sąd skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Biel, przeczuwając niebezpieczeństwo, przed ogłoszeniem wyroku zbiegł z sali i po zarządzonym przez policję pościgu ujęto i sprowadzono go do sądu. Uciekiniera osadzono w więzieniu.

Kronika Zawiercia.

× OSTATNIA POSŁUGA. W dniu wczorajszym odprowadzono na miejsce spoczynku zwłoki śp. Ludwika Wilmana, murmańczyka, uczestnika walk II brygady, adjutanta w armji gen. Hallera. S. p. L. Wilman zmarł w 34 roku życia wskutek zapalenia płuc. Osierocił żonę i 3 dzieci. Zmarły był jednym z założycieli placówki Związku hallerczyków. W oddaniu ostatniej posługi wzięła udział delegacja Związku hallerczyków oraz inne organizacje b. wojskowych. Cześć Jego pamięci!

× OBRONA PRZECIWGAZOWA. Podczas niedzielnej odprawy drużyny obrony przeciwgazowej sprawozdanie o pracach wykonanych dotychczas i zamierzanych na przyszłość złożył instruktor pow. p. inż. K. Figura. Program prac i metody ich wykonania wyłożył instruktor okręgowy p. Dzioboń. Wreszcie inż. Domański, instruktor pow. z Dąbrowy Górniczej, jako posiadający znaczne doświadczenie, wygłosił szereg uwag praktycznych i przedstawił wzorowe ćwiczenia dla drużyn. P. Domański stwierdził, iż liczba instruktorów obecnie wyszkolonych, wynosząca przeszło 70 osób, jest na Zawiercie daleko niewystarczająca. Dla skutecznej obrony w razie ataku gazowego Zawiercie powinno mieć przynajmniej 500 instruktorów trzeciego stopnia. Pamiętajcie o tem, zawiercianie!

× Z KRWAWEJ SOBOTY. Stopniowo wychodzą na jaw szczegóły, towarzyszące potwornemu morderstwu, dokonanemu przez zbrodniczych braci Nowaków na śp. Wacowskim. Z uznaniem i podziwem komentowane jest pełne odwagi i poświęcenia zachowanie się posterunkowego p. Jana Respondka i kolejarza p. Franciszka Wawrzaka, którzy nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo od krwawego Nowaka, rzucili się za nim i znalazłszy go na strychu, obwiniętego w słomę, skrępowali i unieszkodliwili. Nowak po odkryciu go, rzucił się na p. Respondka, uderzając go boleśnie w nogę. Zauważyć należy, iż Nowak miał w ręku sztylet, którym groził i bronił się, gdy pp. Respondek i Wawrzak byli bezbronni.

Prostujemy przy okazji omyłkę, jaka się wkradła w pierwszą naszą wiadomość. W tumulcie ulicznym, powstałym po zbrodni, kilku świadkom zdawało się, iż szofer Juda stanął w obronie Nowaków. Było jednak wręcz odwrotnie: Juda wraz z nielicznymi przechodniami nie stchórzył, lecz rzucił się na Nowaków. Prócz tego na miejsce zbrodni przybyli policjant Szkop oraz wywiadowca Peaz, którzy skutecznie przyczynili się do zlikwidowania zajścia.

Wyłożony czy nie wyłożony

projekt budżetu w Zawierciu?

Przed kilkoma dniami na tem miejscu donosiliśmy, iż projekt budżetu miejskiego został wyłożony w Magistracie do przejrzenia dla zainteresowanych mieszkańców miasta, zwracając jednocześnie uwagę na zupełny brak ogłoszeń o wyłożeniu.

Istotnie ani sami nie zauważliśmy na żadnej tablicy, służącej do umieszczenia plakatów, odnośnego ogłoszenia, pomimo poszukiwań skrzętnych, ani nie słyszeliśmy, by ktośkolwiek takie ogłoszenie widział. W imię prawdy musimy jednak stwierdzić, że jedno takie ogłoszenie znajduje się nie na żadnej tablicy, lecz na... płocie, ogradzającym nowobudujący się dom przy ul. 3-go Maja. To zamało! Ogłoszenie, formatu nie większego od 2 pocztówek, pisane na maszynie, gdy o sprawach mniej ważnych i mniej obchodzących ogół mieszkańców miasta widzieliśmy duże plakaty drukowane! Tego nie można uznać za wykonanie par. 53 rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28 czerwca 1926 r., które głosi: „Przynajmniej na 14 dni przed wniesieniem pod obrady organu uchwalającego związku komunalnego należy wyłożyć preliminarz budżetowy na przeciąg dni 7 do publicznej wiadomości i o wyłożeniu ogłosić w sposób w danej miejscowości przyjęty, a to celem umożliwienia płatnikom dania komunalnych przeglądania preliminarza i wnoszenia zarzutów i zastrzeżeń“. Przez nieodpowiednie i niedostateczne ogłoszenie Magistrat uniemożliwił osiągnięcie celu, przepisanego przez wymienione rozporządzenie, a mianowicie przeglądania preliminarza, lub conajmniej znacznie je utrudnił.

Jakże dalej wyglądało to „wyłożenie“? Oto w ostatnim dniu czyli 4 lutego o godz. 10 min. 30 zrana udał się przedstawiciel „K. Z.“ do wydziału obrachunkowego, gdzie rzekomo miał być wyłożony budżet. Urzędnik do którego zwrócił się przedstawiciel „K. Z.“ z prośbą o pokazanie preliminarza, wyszedł do innych pokojów Magistratu, aby preliminarz przynieść dopiero. Po 40 minutach o godz. 11 min. 10 urzędnik wrócił i oświadczył, że preliminarz znajduje się na konferencji u p. komisarza. Preliminarza nie można było więc obejrzeć.

To się nazywa „wyłożenie“! Jeżeli inni mieszkańcy podobnie narażeni byli na wyczekiwanie i z podobnym skutkiem, to trzeba byłoby stwierdzić, iż przepis wymienionego wyżej, a dotychczas obowiązującego rozporządzenia został pogwałcony przez Magistrat.

I dzieje się to wtedy, gdy budżet **uchwalony będzie nie jawnie, lecz na zamkniętem posiedzeniu.** Mieszkańcy miasta mają tylko płacić, a na co i po co, to nie ich rzecz!

ŻYCIE GOSPODARCZE.

W sprawie zniżki cen.

Do Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów napływają z różnych ośrodków doniesienia, że propaganda za zniżką cen wywołała **niepożądany objaw wstrzymywania się zarówno konsumentów, jak i kupiectwa od zakupów w oczekiwaniu dalszych zniżek cen.** Na pierwszym planie stoi pod tym względem Łódź.

Wstrzymywanie się od zakupów dotyczy artykułów nieskartelizowanych, jak tkaniny, konfekcja, galanterja, obuwie i t. p., w których to artykułach ceny fabryczne regulują się automatycznie wskutek ostrej konkurencji fabryk krajowych i importu zagranicznego w związku z hiperprodukcją przy niedostatecznej sile nabywczej kupiectwa i konsumentów.

Ażeby zapobiec poważnym wstrząśnieniom, które w związku z tem w danym przemyśle i handlu mogą nastąpić, należy wyjaśnić, że **obecna akcja w kierunku zniżki cen może dać doraźne rezultaty,** jak to zresztą już się dzieje, przedewszystkiem **w zakresie cen detalicznych środków spożywczych.** Co się zaś tyczy artykułów przemysłów nieskartelizowanych, o których tu jest mowa, to z natury rzeczy dalsze kształtowanie się cen tychże nie da się przewidzieć. Zależy ono bowiem już właściwie tylko od dalszego kształtowania się cen surowców względnie półfabrykatów, które w danych gałęziach są w dużej mierze pochodzenia zagranicznego. O ile idzie o spółczynniki krajowe w danym zakresie artykułów, to narazie nie zanosi się na żadne zniżki — ze względu na to, że ani świadczenia publiczne, a wszczególności podatki, ani koszta kredytów, ani robocizna nie mogą obecnie, względnie w najbliższych miesiącach ulec poważniejszej obniżce, a pozycja kosztów administracyjnych i handlowych już i tak jest zredukowana do minimum; pozatem przeważna część danych artykułów już od dłuższego czasu bywa przeważnie sprzedawane ze stratą. **Powyższe uwagi odnoszą się do całego zakresu przemysłu i handlu artykułów konsumcyjnych — z wyjątkiem spożywczych w ścisłem słowa znaczeniu — oraz z wyjątkiem luksusowych sklepów detalicznych, które z natury rzeczy biorą ceny znacznie wyższe od klienteli najzamożniejszej i stawiającej zupełnie specjalne wymagania.**

Kronika gospodarcza.

OBNIŻKA CEN WĘGLA? P. A. P. donosi: Minister przemysłu i handlu, płk. A. Prystor, przyjął w dniu 31 ub. m. delegację ogólnej konwencji węglowej z b. ministrem Szydłowskim na czele, będącą instytucją nadrzędną i łącznikiem pomiędzy konwencjami węglowemi górnośląską, dąbrowską i krakowską. P. minister Prystor odbył z delegacją dłuższą konferencję w sprawie sytuacji w polskiem górnictwie węglowem, oraz trudności w tym przemyśle, spowodowanych europejską nadprodukcją węgla. Konferencja ta pozostaje w związku z obniżką cen węgla, która ma nastąpić wkrótce.

JAKIE PODATKI PŁACIĆ BĘDZIEMY W LUTYM. W lutym b.r. przypadają następujące terminy płatności podatków miejskich. 4 rata podatku od nieruchomości za rok 1930, pierwsza rata podatku od lokalu za rok 1931, 1 podatku od zbytku mieszkaniowego, 1 rata podatku od niezabudowanych placów za rok 1931 oraz 1 rata podatku od gruntów rolnych, znajdujących się w obrębie miasta Warszawy. Podatki te zasadniczo płacone do dnia 31 stycznia b. r., jednak wnoszenie podatków w ciągu pierwszych dni lutego nie będzie pociągało za sobą kary, za zwłokę.

KRZEWIENIE IDEI SAMOWYSTARCZALNOŚCI GOSPODARCZEJ. W dniu onegdajszym odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Samulskiego posiedzenie komitetu głównego Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. Wiceprezes zarządu centralnego L. S. G. p. Zawadzki złożył sprawozdanie z całokształtu prac Ligi, podkreślając działalność wśród młodzieży szkolnej przez organizowanie kół szkolnych L. S. G., oraz wygłaszanie odczytów, których w samej tylko Warszawie zorganizowano w styczniu około stu. Pozatem omawiano propagandę radjową Ligi, ożywioną działalność wydziału prowincjonalnego, oraz wydziału przemysłowego, który ostatnio w porozumieniu z wytwórniami win owocowych przystępuje do propagandy win krajowych. Nakoniec rozważano plan prac na przyszłość oraz sprawę zdobycia funduszów na dalszą akcję i w związku z tem postanowiono zwrócić się z apelem do firm przemysłowych i instytucyj bankowych, aby z okazji zamknięcia roku budżetowego przeznaczały pewne sumy na cele Ligi.

BUDOWA WIELKIEGO MAGAZYNU W GDYNI. W Gdyni prowadzona jest obecnie budowa olbrzymiego magazynu, przeznaczonego na ładunki tranzytowe, oraz towary, które mają pozostawać przez dłuższy czas na składzie. Nowy magazyn przewyższać będzie swemi rozmiarami największą dotychczas budowlę w Gdyni, mianowicie wielką chłodnię eksportową. Dzięki sprzyjającej pogodzie roboty przy budowie magazynu prowadzone są bez przerwy 24 godziny na dobę. Oddanie nowego magazynu do użytku nastąpi jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 4-2.

AKCJE: Bank Polski 150, Bank Zachodni 70, Bank Spółek Zarobk. 70, Cukier 30, Lilpop 20.

5 proc. poż. Konwers. 48, 5 proc. poż Budowlana 50, 4 proc. poż. Inwest. 99.50. 4 i pół proc. Ziemskie Kredyt. 52.50.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.90,50, Nowy Jork 8.916, Londyn 43.35,50, Paryż 34.98,50, Wiedeń 125.39, Praga 26.40,50. Włochy 46.73, Budapeszt 155.85, Szwajcarja 172.35, Honlandja 358.60, Sztokholm 239.00, Berlin 212.25, Dolar prywatnie 8.90,75.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 4-2.

Żyto cena tranz. 17—16.75—16.70, Pszenica 19.50—20.25, Mąka żytnia 27, Mąka pszenna 35——38, Otręby żytnie 11.25—12.25, Siano luźne 7.10—7.50, Siano prasowane 7.80—8.50, Słoma prasowana 2.30—2.80. Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie słabe.

Kronika Olkuska.

× ORGANIZOWANIE BIUR MAGISTRATU M. WOLBROMIA. Komisarz nowego miasta Wolbromia łącznie z Radą komisaryczną przystępują do organizowania biur Magistratu, który zacznie funkcjonować nazewnątrz z dniem 1 kwietnia rb., tj. od nowego roku budżetowego. Biura Magistratu mieścić się będą w domu p. Spiechowicza.

× OBNIŻONE CENY W RESTAURACJACH. W niektórych restauracjach olkuskich (Resursa) obniżono ceny potraw o około 40 proc. Obiad można dostać np. za 1 zł., bigos 40 gr., flaki 80 gr. itd.

× BAL RZEMIEŚLNICZY W OLKUSZU. W sobotę dnia 7 bm. odbędzie się w lokalu Resursy bal rzemieślniczy dla członków i zaproszonych gości.

× JAK DREKSA UZYSKAŁ POMOC LEKARSKĄ. W dniu 2 bm. rano spacerujący po rynku w Olkuszu zaniepokojeni zostali szybkim biegiem 6-ciu posterunkowych z rewolwerami w ręku w stronę domu p. Skóry. Pomimo pewnego strachu, ciekawość zwyciężyła i gromada ludzi pobiegła za policją. Okazało się, że pomocy policji wzywał telefonicznie komisarz Kasy chorych p. Milbrandt, do mieszkania którego dobijał się jakiś osobnik i żądał energicznie widzenia się z komisarzem. Kiedy policja przybyła na miejsce, osobnika tego już nie było. W międzyczasie zgłosił się on na posterunek i opowiedział, że zwrócił się do dyżurnego lekarza K. Ch. dra Chaina o pomoc do chorego dziecka. Ponieważ dr. Chain spostrzegł, że książeczka Kasy chorych nie była ostatnio poświadczona, jak tego wymagają przepisy, wyjazdu na rachunek Kasy odmówił, względnie polecił udanie się do p. komisarza K. Ch. o poświadczenie. W rezultacie osobnik ten, nazwiskiem Władysław Dreksa, robotnik fabryki „Olkusz“, zwrócił się do starostwa, gdzie otrzymał kartkę do dra Chaina i w ten sposób uzyskał pomoc dla dziecka.

× POŻAR WE WSI KALIŚ. W zagrodzie Stanisława Pałusińskiego we wsi Kaliś, gm. Wolbrom, wybuchł pożar, który strawił część domu, stodoły i chlew oraz paszę. Straty wynoszą około 4.200 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

× SAMOBÓJSTWO UMYSŁOWO CHOREJ W SKALE. Onegdaj osada Skała poruszona została samobójstwem umysłowo chorej 39-letniej panny Marjanny Boroń, która w koszuli tylko i boso skoczyła do studni Szymona Głowackiego. Denatka poniosła śmierć na miejscu, gdyż upadła głową na dół.

FATALNE.

— Powiedz mi skąd ten jasny włos na twym rękawie?

— Byłem w zwierzyńcu i pogłaskałem lamę.

— Aha. Ale widziałeś pewnie i małpy.

— Dlaczego?

— No, bo w twojej kieszeni znalazłam taką kartkę: „Przyjdź o czwartej. Twoja małpeczka“.

Bratanek Heinego
WŁÓCZĘGĄ.

Pismo węgierskie „Pesti Hirlap" donosi, że na gościńcu w pobliżu wioski Witingau w południowej Czechosłowacji znaleziony został trup włóczęgi, w którym rozpoznano na zasadzie znalezionych przy nim legitymacyj, bratanka wielkiego poety niemieckiego, Henryka Heine. Włóczęga, imieniem Karl Hans Heine, liczący około siedemdziesięciu pięciu lat, był żebrakiem, bezdomnym, chodził od wsi do wsi, żebrząc na liche swoje utrzymanie, sypiając gdzie się dało. Nareszcie śmierć zlitowała się nad nim i powaliła go na drodze.

Ivo Corner
OFIARA BRUTALNOŚCI.

Onegdaj popołudniu w szpitalu w Nowym Targu zmarł, przeżywszy lat 27, absolwent medycyny Uniw. Jagiellońskiego, Ivo Corner, poddany jugosłowiański, który przeleżał trzy i pół roku w szpitalu, jako ofiara brutalności krakowskiego policjanta Pawelka, przez którego został w okrutny sposób pobity.

Ostatnie chwile zmarłego były wprost nadludzkiemi męczarniami. Na 10 dni przed śmiercią Corner z rozpaczy z powodu tragicznych swych przeżyć, dostał obłędu, który nie opuścił go aż do chwili zgonu. Ze względu na to, że chory miewał ataki, zarząd szpitala umieścił go w osobnej sali oddziału zakaźnego, gdzie go zamknięto w łóżku siatkowem. Przez owe 10 dni, to tracił to odzyskiwał przytomność, jednak na bardzo krótki okres czasu.

W atakach maligny Corner zrywał się z łóżka i obawiając się jakiegoś niewidzialnego przeciwnika, rozpaczliwym głosem błagał go, by mu dał spokój, żeby go nie bił. Ciągle obawiał się Pawelka i bardzo często walcząc z owym w gorączce wywołanym przeciwnikiem, wymawiał jego nazwisko.

Wiedeń—Nowy Jork
W 30 MINUT.

Rakieta prof. Obertha łącznikiem między Europą a Ameryką będzie narazie, dopóki nie zdobędzie się tech nika, wynalazczość i doświadczenie na takie ulepszenie pomysłu rakiety międzyplanetarnej, aby mogła ona — wystrzelona z naszej Ziemi — „spaść" na Marsa. Prof. Oberth oświadczył ostatnio, iż zdaniem jego, przed 15 laty nie można myśleć o locie w rakiecie na Marsa. Natomiast, jak twierdzi wynalazca rakiety, komunikacja między Europą a Ameryką przy użyciu rakiety jest zupełnie możliwa. Podróż w takiej rakiecie między Wiedniem a N. Yorkiem mogłaby trwać tylko 30 minut!

NOWOCZESNY KAPITAN NEMO
ZREALIZOWANE MARZENIA VERNEGO.

Dzienniki amerykańskie poświęcają całe szpalty znanej decyzji projektowanej ekspedycji do północnego bieguna. Będzie tym razem — jak wiadomo — wyprawa zgoła fantastyczna, gdyż podróż do bieguna odbywać się ma w podwodnym statku.

Słynny podróżnik i odkrywca nieznanych lądów — Hubert Wilkins postanowił iść w ślady bohatera powieści Vernego, kapitana Nemo, który przebył 20 tysięcy mil pod wodą. Miłośnik Vernego ochrzcił swój podwodny statek mianem „Nautilusa". W obecnej chwili „Nautilus" znajduje się w Filadelfji, gdzie grono ekspertów przygotowuje go do dalekiej wyprawy. W dniu 20 lutego odbędą się uroczyste chrzciny statku, w obecności władz miejskich oraz legjonu ekspertów, którzy **śledzą z zapartym tchem każdy krok zuchwałego kapitana.** Mieszkanie Wilkinsa jest stale oblegane przez dziennikarzy, polujących na sensację, niemałą też radość sprawiła im wieść, że Wilkins zamierza zaprosić Jana Verne, wnuka powieściopisarza Juljusza Verne, który piastuje w mieście Rouen godność viceprokuratora.

Rzucono się tedy do wrót domu, w którym mieszka potomek sławnego pisarza i obrzucono go pociskami pytań sakramentalnych. Co o tem wszystkiem mówi? Jak się zapatruje na projekt Wilkinsa? Czy wzruszony jest, iż statek zowie się „Nautilusem"

Pan prokurator Jan Verne, człowiek zrównoważony i sztywny przyjął dziennikarzy w swoim gabinecie, w sądzie. Wnuk fantasty, który w swojej paryskiej siedzibie marzył o dalekich lądach i morzach — nic ma w sobie nic z poety, ale pomimo to wzruszył się projektem szalonego jankesa i oświadczył dziennikarzom, **że chętnie przyjmie godność ojca chrzestnego podwodnej łodzi, jadącej na podbój bieguna.** Okazuje się bowiem, że twórca łodzi niejaki Szymon Lake bezkrytyczny wielbiciel Juljusza Verne, pozostaje w stałym kontakcie z rodziną nieżyjącego pisarza, gdyż postanowił ni mniej ni więcej tylko wprowadzić w czyn wszystkie „fantasmagorje" Juljusza Verne. Nawiązał więc korespondencję z wnukiem Vernego i, wywiaduje się od niego rozmaitych szczegółów z życia pisarza, szpera w pozostawionych przez niego, a nie wydanych papierach i wyszukuje nieznanych planów ekscentrycznych podróży, które dałyby się zrealizować, na pierwszy ogień poszła książka o podróży podwodnej kapitana Nemo Rozkochany w Juljuszu Verne pan Szymon Lake postanowił wcielić w czyn marzenie o szalonym kapitanie, zakłócającym spokój morskich głębin. Zbudował tedy statek podwodny „Nautilus", a kapitanem mianował znanego ze swej odwagi i przedsiębiorczości Wilkinsa.

Odjazd Nautilusa do bieguna nastąpi w kwietniu. Jeżeli duchy interesują się sprawami ziemskiemi, to niewątpliwie duch Juljusza Verne patrzeć będzie zgóry na wyczyny zmaterjalizowanego kapitana Nemo.

Jak twierdzi wnuk Vernego powieść „20 tysięcy mil pod wodą" była bodaj, że jedyną książką, napisaną przez Juljusza Verne w czasie podróży morskiej. Później słaby wzrok uniemożliwiał mu odbywanie dalszych podróży. Przebywał więc stale w Petites Dalles, w posiadłości swoich dzieci nad Sekwaną, że był jednak mizantropem więc odgrodził się dosłownie chińskim murem od najbliższych, gdyż zamieszkał w wysokiej baszcie z której wychodził tylko na obiad. W mrocznej i ciasnej izdebce snuł marzenia o bezkresnych oceanach, tajemniczych wyspach i przedziwnych przygodach. I oto jeden z wyśnionych jego bohaterów przybiera kształt realny. Nic dziwnego, że czytelnicy powieści Vernego interesują się losem „Zmaterjalizowanego" kpt. Nemo.

Drgające ciało młodego murzyna
pod straszliwemi pazurami lwa.

Prasa angielska wystąpiła w tych dniach z protestem, z powodu kilku scen w pewnym nowym filmie amerykańskim, mającym być wyświetlanym z początkiem lutego w jednej z największych sal widowiskowych stolicy. Obraz, wyświetlany w ub. tyg. po raz pierwszy przed zamkniętem kółkiem dziennikarzy, korespondentów prasy zagranicznej i nielicznych zaproszonych gości, **składa się z szeregu scen wziętych z natury,** w postaci fimu dźwiękowego, dokonanego przez kilku eksploatatorów w czasie odbytej niedawno przez nich podróży po najbardziej dzikich obszarach Afryki.

Film przedstawia się wyjątkowo interesująco ze względu na to, że na taśmie uwidocznione są dzikie zwierzęta na zupełnie wolnej stopie, jak lwy, nosorożce, tygrysy, gromady małp i innych mieszkańców dziewiczych lasów, a zdjęciom towarzyszą

odgłosy lasów i ryki zwierząt,

uwidocznionych na ekranie.

W pewnej chwili jednak film ten odtwarza tragiczną scenę, która grozą swą przeszła wszystko, czego dotąd dokonano w zwykłych produkcjach filmowych. W czasie podróży swej eksploratorzy po umieszczeniu przyrządu odbiorczego w miejscu względnie bezpiecznem, posługiwali się współpracą kilku tubylców, celem wytropienia zwierząt i napędzania ich w kierunku promienia objektywu.

Pewnego dnia

młody murzyn,

należący do wyprawy, wysunął się nieostrożnie do blisko nastawionej pułapki w chwili, gdy wyłaniał się z zarośli **olbrzymi lew.** Nieszczęśliwy nie zdołał się usunąć i lew napadł na niego w oczach innych członków wyprawy, znajdujących się w bezpiecznem miejscu.

Eksploratorzy oświadczyli, że błyskawiczna szybkość, z jaką

rozegrała się krwawa tragedja,

nie pozwoliła nikomu z obecnych pospieszyć na ratunek. Napis, objaśniający tę straszną scenę, głosi, że „było już zapóźno, by wyrwać murzyna z pazurów lwa". Oświadczeniom tym jednak zadaje kłam to, że operator, miast chwycić za karabin i zabić zwierzę, nie przestał „nakręcać" z zimną krwią sceny, oddającej wszelkie szczegóły walki między murzynem a lwem.

Na obrazie widać tubylca klęczącego pod łapami zwierza, który mu

szarpie plecy i głowę.

Murzyn resztkami sił walczy o życie, wkrótce jednak pada, **krwią zbroczony.** Dźwiękowy film w dodatku oddaje z groźną dokładnością

krzyki nieszczęśliwego,

ryk lwa i jego ziajanie, gdy się pastwi nad drgającem ciałem swej ofiary i dopiero wkońcu padają dwa strzały karabinowe, oddane przez innych członków wyprawy.

Patrząc na straszliwe widowisko, obecni zamykali oczy, by nie widzieć i zasłaniali rękami uszy, by nie słyszeć

krzyków umierającego.

Prasa domaga się, by cenzura skonfiskowała taśmę, przedstawiającą straszne to wydarzenie. Są jednak i tacy, którzy utrzymują, że sprawą powinna się zająć sprawiedliwość, występując przeciw

nieludzkim eksploratorom.

Sam film bowiem świadczy o tem, że gdyby członkowie wyprawy byli tylko chcieli, nieszczęsnego murzyna można było uratować bez narażania życia drugich osób.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

20)

— Ano, mało się to tu nachlają i najedzą — rzekła szybko. — I psu kapnie ze stołu, jak państwo jedzą. Co im tam jedna butelka mniej czy więcej, abo co inszego. Sama pani nieraz mówi: „Nastusiu, a weź sobie ciastków, czy tam czego zchcesz". Ale zdejm wpierw te rękawice, bo szkoda. Fajny towar!

Antek rozgryzł zębami pomarańczę, aż prysnęło sokiem.

Nastusia otarła twarz.

— Mój ty najmilejszy.

Przytulił ją do siebie, wycałował siarczyście, umazał sokiem i czekoladą i rzekł:

— Pamiętaj, Nastuś, ani słowa nikomu, że ja tu niby byłem. Ani nawet rodzonej matce. Zaraz by zaczęli opowiadać, Bóg wie co, że to ja do ciebie po nocach chodzę. Dowiedzą się, jak damy na zapowiedzi. I wolałbym, żeby się dziewuchy nie dowiadywały, że to ja niby do ciebie chodzę.

— To ty inne zwodzisz? — zaniepokoiła się Nastusia.

— Gdzie zaś zwodzę. Same za mną latają. Ciebie sobie obrałem i żadnej innej nie chcę. Ale dziewuchy to zapalczywy naród, jeszczeby ci ta która przyleciała oczy wyparzyć.

— Niechby spróbowała — zaperzyła się Nastusia.

— Przysięgnij na krzyż, że nikomu nić powiesz.

Nastusia wyciągnęła z za koszuli tombakowy krzyżyk na przybrudnej tasiemce i wykonała przysięgę.

— Pamiętaj. Miałabyś śmiertelny, nieodpuszczony grzech.

Uwiesiła mu się na szyi, aż się zatoczył.

— Puszczaj — sapnął. — Dziewucha jak armata. — I widząc jej zmartwioną twarz, poprawił się pośpiesznie. — Ale ja lubię takie kobiety. Przynajmniej jest na co spojrzeć.

Odsunął ją od siebie, podszedł do okna i rozepchnął okiennice.

— Zostań z Bogiem. Pilno mi w drogę. Niedługo koguty zaczną piać. — I jednym susem znalazł się za oknem.

Nastusia, zrozpaczona, niewiele myśląc, wyskoczyła za nim.

— Antoś, kiedy ja cię znów zobaczę?

— Jeszcze w tym tygodniu zajrzę — odpowiedział gniewnym szeptem, usiłując uwolnić się z jej rąk. — Puszczaj. Chowaj się, jeszcze cię kto zobaczy. — Chwycił ją wpół, dźwignął jak snopek i posadził na parapecie. — Chowaj się, głupia!

Ale próżna to rzecz argumentować z zakochaną kobietą. Nastusia uparła się, że odprowadzi go przez park do bramy, że jeszcze ciemno, że jej nikt nie zobaczy... Co było robić? Antek zgrzytnął zębami i ruszył przodem. Uczepiła się jego ręki i tak przekradali się krzakami naokoło dworu. Księżyc zaszedł i pomimo, że miało się ku świtowi, w naturze panowały gęste, bezpieczne ciemności. W pewnej chwili, gdy znajdowali się już w alei grabowej, Antek przystanął, zdjęty nagłem, trwożnem przypomnieniem.

— Czy tu u was straszy? — zapytał prawie niedosłyszalnym szeptem, przykładając usta do ucha towarzyszki. — Jakem szedł do ciebie, wyprawiały się w ogrodzie jakieś djabelskie harce.

— Straszy, a jakże — odpowiedziała równie cicho. — Ale jak masz szkaplerz, to się nie masz czego bać. Djabli boją się święconego. I potępione dusze też.

Objął ją mocno wpół i tak wydostali się oboje na okrągłą polankę, obrośniętą bzami. Tu było odrobinę jaśniej. Oczy ich przywykły do ciemności i teraz już rozróżniali wyraźnie siebie i otaczające krzaki.

Zrobili kilka kroków. Nagle Antek przystanął, ścisnął kurczowo dziewczynę za ramię.

— A tam co?

Spojrzała we wskazanym kierunku.

— Gdzie? A jużci coś białego.

Zdrętwieli.

— Rusza się — szepnął bezdźwięcznie Antek.

Nastusia wytężyła wzrok.

— Ktoś leży — rzekła. — Uciekajmy.

— Jeszcze za nami pogoni — wyjąkał Antek, którego jakby sparaliżowało na miejscu.

Nastusia patrzyła, przyciskając rękę do piersi krzyżyk i szkaplerz. Antek dygotał jak w febrze. Nie bał się policji i wogóle żadnych niebezpieczeństw, związanych ze swoim zawodem, ale inaczej miała się rzecz z „duchami". Do tych czuł głęboką, instynktowną abominację. W dodatku nie nosił szkaplerza, chociaż zasadniczo uważał go za dobre zabezpieczenie.

C. d. n.

Regulowanie z balonu ruchu kołowego

Jednem z najbardziej nowocześnie urządzonych miast w Stanach Zjednoczonych jest niewątpliwie Los Angeles, które pod pewnemi względami przewyższa przemysłowością i nowoczesnością swoich urządzeń nawet New York. W ostatnich czasach liczba samochodów w Los Angels wzrosła w sposób tak nieprawdopodobny, że wszelkie zwykłe przepisy regulowania ruchu w najbardziej ożywionych centrach, obowiązujące w wielkich miastach, okazały się niedostateczne. Celem rozstrzygnięcia nastręczającego się zagadnienia władze miejskie postanowiły uciec się do zgoła niepraktykowanego dotychczas środka. W punkcie, gdzie ruch pojazdowy jest najintensywniejszy, zniesiona została wieżyczka obserwacyjna. Zamiast niej został umieszczony balon na uwięzi, umocowany do żelaznego słupa. Balon ten za pomocą odpowiedniego mechanizmu może być szybko ściągnięty na ziemię. W gondoli balonu, na wysokości 15 metrów od ziemi, znajduje się obserwator, regulujący olbrzymi ruch.

Cztery reflektory rzucają nań snopy światła, dzięki czemu wszystkie jego ruchy doskonale są widziane nawet w nocy. Próba dała zupełnie zadowalające wyniki.

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 75. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 790. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GR... IEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W S... CU. PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRY...EWSKI